Ner 113. Kraków 20 Maja — Niedziela. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 maja.

Wszystkie wiadomości, które wczoraj nas doszły, potwierdziły domysły o toczących się negocyacyach w celu utrzymania jeszcze pokoju. Idea kongresu nie została dotąd stanowczo usunięta. Artykuł tak widocznie „natchniony,“ mówiąc stylem dziennikarskim, w *la France* zamieszczony, potwierdził *Monitor wieczorny*, dalej jeszcze wyraźniej *la Patrie*, donosząc o naradach w Paryżu między Francyą, Anglią i Rosyą, nad programatem do kongresu. Miał go zredagować p. Drouyn de Lhuys, a jak piszą telegramy, poseł francuski już go przedstawił w Londynie; przystać na niego miały Prusy i Włochy pod warunkiem, aby dalsze negocyacye nie wstrzymywały uzbrojeń. Pomimo atoli wszystkich tych doniesień i wynikających stąd kombinacyj, które czytelnikom pozostawiamy, co do nas powiemy, że lubo nadzieje kongresowe zwiększyły się na pozór, nie możemy stąd wnosić, żeby się wzmocniły pokojowe nadzieje. Kongres wobec stojących milionowych armij gotowych do boju wydaje nam się niepodobny, a warunek postawiony przez Prusy i Włochy, w przypuszczeniu, że wiadomość jest prawdziwą, zmusiłby do postawienia podobnego warunku i Austryę. Z trudnością także przypuścić przychodzi, że programat przez trzy mocarstwa ułożony, poda podstawę do kongresu taką, aby się na nią trzy strony wojnę prowadzić mające zgodzić mogły. Samo przyjęcie programatu byłoby już kongresem, na cóż więc stać zbrojno w takim razie? Mamy przekonanie, że tylko porozumienie się jednej ze stron wojną zagrożonych lub grożących z Francyą mogłoby pokój utrzymać, dając podstawę do kongresu. Inne propozycye, od neutralnych tylko wychodzące mocarstw, a więc w razie nieprzyjęcia niepoparte żadnem następstwem, nie powstrzymają wojny.

Nie popieramy wcale jednak tego zdania ogłoszeniem rozkazu dziennego feldmarszałka Benedeka. Nosi on datę 12go b. m., zwłoka sześciu dni dowodzi tylko, że okoliczności wstrzymały ogłoszenie, można się więc domyślać, że były negocyacye. Nie przeszkadza bynajmniej ów dokument, aby one nie trwały jeszcze, ma bowiem cechę wybitnie obronną nie zaczepną, a sztab główny jest w Wiedniu. Gotowość Austryi, której zagrażają, popiera raczej usiłowania pokojowe aniżeli je niweczy. Znaczenie tego ogłoszenia, jeżeli się nie mylimy, pod względem położenia europejskiego jest to: czy się toczą negocyacye czy przerwane zostały, Austrya raz jeszcze wypowiedzieć uznała za stosowne, że jeżeli ją nieprzyjaciel zaczepi, znajdzie ją gotową, lecz że sama wojny wydawać nie miała i nie ma na celu.

W położeniu obecnem, w którem tyle niezwykłych objawów, może jednym z najdziwniejszych jest ten, że wojny, do której trzy państwa są może jak nigdy bardziej przygotowane, która zdaje się nieuniknioną, nikt wydać nie chce. Jeżeli odpowiedzialność za wszystkie jej następstwa ma spaść na tego co wojnę rozpocznie, czy nie możnaby postawić pytania, na kogo spada odpowiedzialność za to co się dzieje, za ów stan rzeczy tak kosztowny i niszczący, że nareszcie wszyscy wojny życzyć sobie będą, aby mu tylko koniec położyć? Powtarzano temi czasy aż do przesytu słowa Montesquieugo: nie ten wojnę rozpoczął kto ją wydał, ale ten kto utrzymanie pokoju niemożebnem uczynił. Pięknie to brzmi w studyach politycznych, w teoryi, ale w praktyce „uniemożebnić pokój“ to zbyt elastyczne. Jakoż na mocy tego aksyomatu, czytaliśmy z jednej strony, że nie Austrya wydała wojnę w r. 1859, ale Cesarz Napoleon pamiętnemi wyrazy noworocznemi do barona Hübnera wypowiedzianemi, bo to uniemożebniło pokój. Odpowiedziano z drugiej strony, że zawsze Austrya wydaje wojnę samem posiadaniem Wenecyi, bo to uniemożebnia pokój. W tej kolei czemużby nam nie miało być wolno powiedzieć, sięgając nieco dalej, że trzy mocarstwa wydają zawsze wojnę Europie, bo rozbiór Polski uniemożebnił pokój. I w rzeczy samej, historya tylko osądzić może, kto pokój uniemożebnił. Ani do jednego państwa, ani do jednego człowieka przywiązywać zupełnie i stanowczo tego zarzutu nie można, chwilowo zaś zawsze będzie on spornym. Nikt więcej od Napoleona I. nie zdawał się uniemożebniać pokoju, a przecież w tem największą rolę grała rewolucya francuska. Uniemożebnienie pokoju nie jest faktem pojedynczym, odrębnym, ale następstwem tego co się stało, lub rozwojem tego co jest. Dla tego na nic się nie przyda w polityce powoływać się na filozofią. Jakkolwiek nadwerężone, pozostało jeszcze niejakie prawo publiczne dawniej prawem narodów zwane. Zerwanie stosunków dyplomatycznych poprzedza dotąd wydanie wojny. Nikt już dziś nie zaprzecza, że Austrya do jej wydania w r. 1859 była zmuszoną, a przecież ona ją wydała i ona jej koszta poniosła. W obecnem położeniu wojna dla całej Europy nierównie groźniej się przedstawia, następstwa jej nieobliczone, ztąd zapewne ciągle nierozstrzygnięte widzimy pytanie: kto wojnę rozpocznie?

Z powodu zapewne że między gabinetem wiedeńskim a florenckim nie ma żadnych dyplomatycznych stósunków, upatruje wielu w czynach tego ostatniego akta wojenne przeciw Austryi. Nie zdajemy sobie wprawdzie dobrze sprawy z różnicy między „faktem“ a „aktem“ wojennym. Wyrażenie to jest nowem wynalazkiem nie dobrze jeszcze w nowem prawie publicznem określonym. O ile się domyślamy, fakt wojenny pociąga za sobą wydanie wojny, a akt zagraża nią tylko. Ale wtedy nie pojmujemy, czemuby powołanie ochotników miało być dopiero aktem wojennym a nie uzbrojenie się Włoch, o jakiem wiadomo. Wszak w dekrecie powołania ochotników stoi wyraźnie, że przeznaczeniem ich działać wspólnie z armią regularną. Tak z resztą zawsze bywa, gdy ochotników powołują. Środkami zbrojenia się rząd wszędzie rozporządza. Namby się zdawało, że powołanie do ministeryum pp. Crispiego i Mordiniego jest również aktem wojennym jak wezwanie ochotników i Garibaldego. Wszystko zgoła, co się dzieje we Włoszech, wojnę bardzo blizką zapowiada, i być może że ztamtąd wyjdzie odpowiedź na powyższe pytanie: kto wojnę rozpocznie?

Wprawdzie niewiadomo dotąd, jaki traktat wiąże Włochy z Prusami, niewiadoma również granica neutralności Francyi w razie gdyby rząd włoski wojnę zaczepną rozpoczął. Ale jeżeli prawdziwemi są doniesienia, to polityka może przed namiętnością ustąpi. Nieobojętną jest rzeczą, że król i jenerał Lamarmora opuszczają Florencyę, chcąc zdaje się uniknąć zbytecznego parcia i do Placencyi się przenoszą. W chwilach krytycznych, tam gdzie wojska nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie z bronią w ręku i w gotowości do walki, charakter narodowy, temperament powiemy po prostu, często decyduje. Wojska regularne, tak karne i wyćwiczone, jak niemieckie, dadzą się w takiej pozycyi utrzymać, bez „faktu wojennego“; ale inaczej z wojskiem włoskiem, którego krew gorącą z natury podburza jeszcze ciągle stronnictwo wojny pragnące. Wielu też ztamtąd wybuch wojny przewiduje, tem więcej, że nieistniejące stosunki dyplomatyczne wydanie takowej ułatwiać się zdają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Kolbuszowy 17 maja.

(R.) Dalszy ciąg spisu poddanych austryackich zostających w niewoli rosyjskiej, za którymi o ich uwolnienie stósowne starania uczyniono:

N. 658. Szczepański Józef, cukiernik ze Lwowa, wzięty na Wołyniu i skazany do fabryki Siwakowskiej w Zabajkalskim kraju pod Czytą.

N. 659. Kończyk alias Kończykowski v. Konczakowski z Krakowa, wzięty w Kongrosówce i skazany do Charkowa.

N. 660. Namysłowski Jan ze Żywca, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Permie.

N. 661. Kocan Teofil z Bochni, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Permie.

N. 662. Kubicz Tomasz z Wilkowic pow. Bialskiego, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Permie.

N. 663. Lewandowski Franciszek z Nowego Sącza, wzięty w Kongresówce; dalszy los jego niewiadomy.

N. 664. Stefanus Michał z Ponikwy, wzięty na Wołyniu i skazany do rot areszt. w Charkowie.

N. 665. Bernad Franciszek z Kopania, w powiecie Bobreckim, wzięty pod Radziwiłowem i skazany niewiadomo dokąd.

N. 666. Boguszewski Teodor z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Niżnym Nowogrodzie.

N. 667. Kucz Zygfryd z Kęt, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kałudze.

N. 668. Ingwer Józef z Tarnopola, wzięty na Wołyniu i skazany do Tobolska.

N. 669. Jaskolski August z Bochni, wzięty w Kongresówce, dalszy los jego niewiadomy.

N. 670. Oleksiewicz Kazimierz z Nowego Sącza, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Niżnym-Nowogrodzie.

N. 671. Kwaśniewski Antoni z Przegorzał pod Krakowem, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Charkowie.

N. 672. Pietrzkiewicz Edward Tomasz z Zarszyna, uczeń gimn. w Tarnowie, wzięty do niewoli w Miechowie i skazany w sołdaty.

N. 673. Dutkiewicz Michał, oficer austryacki z Germakówki, w powiecie Mielnickim, wzięty w Kongresówce, dalszy los jego niewiadomy.

N. 674. Korabczyński Józef alias Aleksander Stawalewicz z Nowosławiec w obw. Czortkowskim, wzięty w Hrubieszowskiem i skazany do rot areszt. w Charkowie.

N. 675. Kramer Antoni Kazimierz, rodem ze Zbaraża, zamieszkały w Cieszanowie, syn Antoniego Kramera ze Lwowa, wzięty niewiadomo gdzie. Niewiadomy też dalszy los jego.

N. 676. Nowacki Marcel ze Lwowa, wzięty w Kongresówce i skazany do Archangielu.

N. 677. Wałęgowski Maksymilian z Rzeszowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Seratowie.

N. 678. Magielski Szymon z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Orle.

N. 679. Syrkowski Józef z Rawy, wzięty w Kongresówce i skazany do gub. Tomskiej w Maryjusku.

N. 680. Fryc Wojciech z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kałudze.

N. 681 do 724. Labrocki Jakób, Lazarkiewicz Wojciech, Niemiec Paweł, Mistek Antoni, Opak Stanisław, Pietrończyk Józef, Siekiera Wojciech, Zawrycz Jan, wszyscy z Krakowa; Namysłowski Jan z Żywca; Sołtysik Jan z Sierszy pod Jaworzniem w Krakowskiem; Kubicz Tomasz z Biały; Skielski Aloizy vel Reinländer Frydryk z Tarnowa, Mostek Józef z Tarnowa, Erazmus Henryk z Tarnowa, Tarczyński Władysław z Tarnowa, Seroka vel Abrahamowicz Wilhelm z Tarnowa, Luft Henryk ze Zagorza pow. Pilznieński, Szczepański Franciszek z Biecza, Barański Karol z Wojnicza, Łuszczewski Adam z Wojnicza, Kocan Teofil z Wiśnicza, Lisowski Jakób z Jasła, Smulec Stanisław z Dembicy, Matusik Gabryel z Nowego Sącza, Opak Mateusz ze Starego Sącza, Łowicz Maciej z Koholowa *) obw. Sądecki, Kaperski Franciszek z Nowego Targu, Cwierz Jan z Nowego Targu, Bogusz Michał z Ciężkowic, Francek vel Tomaszewski Franciszek z Wrzaw pow. Niski, Slusarki Franciszek z Rzeszowa, Augustyn Antoni z Gwizdowa pow. Leżajski, Reicher Dawid z Przeworska, Dub Józef z Grembowa pow. Rozwadowski, Dostal Ignacy z Ołomuńca, Szediwy Antoni z Rybnicy w Czechach, Schotzky Szczepan z Koszyc (z Węgier), Kolarycz Aloizy z Wgo Beczkereku (Węgry), Jantner Samuel z Iglo (Węgry), Młynarz także Mondrok vel Miller Ferdynand z Wiener Neustadt, Weissberg vel Białogórski Karol Frydryk z Krakowa, Bieńkowski Antoni z Jaroczowa obw. Lwowski, Höflich Julian z Wieliczki, wszyscy wzięci w Kongresówce i są skazani do rot areszt. w Permie.

N. 725. Błoński Wojciech, ze Lwowa, jest w Kownie.

N. 726. Grabowski Antoni z Krakowa, wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego nie wiadomy.

N. 727. Starzyński Józef, rodem z Przemszy, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w gubernii Kurskiej, potem gubernii Tulskiej.

Według depeszy z 22 marca 1866 L. 3364/J ułaskawiony już dawniej (12,356/865) Antoni Grossner z Krakowa, dezerterował z wojska rosyjskiego, nim go łaska doszła, więc złapanego stawiono przed sąd wojenny.

Według depeszy z 5 kwietnia 1866 l. 2203/B. M. nie zdołano dotąd odszukać Michała Tarasiewicza. Ministerstwo rosyjskie spraw zagran. nadmienia jednakowoż, iż nakazano poszukiwać go w południowo-wschodnich guberniach.

Według depeszy z dnia 11 kwietnia 1866 roku L. 2362/B. M. został ułaskawiony Walenty Sarama, zostający w ostatnim czasie w Kostromie.

Według depeszy z 25 kwietnia 1866 l. 4928/J jest w niewoli dwóch imienia Franciszek Olszewski. Jeden z nich z Krakowa, skazany do rot aresztanckich w Charkowie; drugi z Tomplic (?) skazany do rot areszt. w Kursku. Jakóba Labrowskiego czyli Labrockiego, polecono w Petersburgu do łaski.

Liczba ogólna niewolników, za którymi kroki poczyniono, razem z powyższą wynosi 807. Z tych, o ile wiadomo, ułaskawiono i wypuszczono 287.

Powracający teraz należą do liczby ułaskawionych wiadomych 67. Od owego czasu bardzo skąpo nadchodzą ułaskawienia.

*) Czy nie z Chochołowa? gdyż Koholowa nie ma w kraju. *(Red. Cz.)*.

Berlin 17 maja.

Wahanie się i powolność polityki niemieckiej zaczyna już i zagranicę niecierpliwić. Niezawisła prasa francuska woła jednogłośnie: „il faut en finir“. „Opinia publiczna, pisze *Liberté*, domaga się, aby temu nieznośnemu gospodarstwu, które trwa już więcej miesiąca, położyć koniec, bądź przez kongres, bądź przez wojnę, bo ten stan denerwujący jest w skutkach swoich ogólnym interesom jeszcze szkodliwszy niż wojna. Myśl tych wszystkich, którzy chcą pokoju, jako i tych wszystkich, którzy chcą wojny, wyrażają dwa słowa: „finissons-en!“. Tak jest usposobioną opinia publiczna i w Niemczech a przynajmniej w Prusiech. Zatrzymanie się prawie zupełne ruchu handlowego i przemysłowego, brak kredytu, spadek papierów, trudności, przesilenia, bankructwa finansowe, ciężary publiczne, straty prywatne każdego zajęcia i procederu, wszystko to nie uspasabia przyjaźnie opinii publicznej dla rządu.

Wyrazem tego usposobienia jest odezwa wydziału Nationalvereinu niemieckiego, który tu w tych dniach był zebrany. Oto ważniejsze ustępy tej odezwy:

„Samowolna polityka gabinetowa grozi zadaniem gwałtu niewątpliwej woli ludu naszego, grozi wystawieniem dobra i losu Niemiec na niepewne wypadki wojny, która tylko najwyższemi interesami narodu jako ostateczny środek konieczności mogłaby być usprawiedliwioną. Armie obu naczelnych mocarstw stoją w zupełnem uzbrojeniu naprzeciw siebie, i najbliższa godzina może sprowadzić wybuch wojny, której przyczyny i ostateczne cele pomroką są osłonięte, a której przebieg może się stać źródłem niewypowiedzianych nieszczęść, a nawet całość Niemiec wystawić na niebezpieczeństwo. Słowo i ręka narodu niemieckiego okazały się dotąd nie dość silnemi, aby powstrzymać podniesione ramię mocarzy; ale uczucie prawa żyjące w narodzie protestuje aż do o-

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Konradowi, gdy statek stanął, gdy już na ląd się potrzeba było wybierać, zrobiło się dziwnie smutno, i pomyślał sobie.

— Już więcej może tej cudnej nie zobaczę towarzyszki... a póki życia jej nie zapomnę! Otóż to los człowieka: mignie mu słonko i zachodzi chmurą, i znowu ciemno a ciemno na wieki.

Ani się domyślał, że Cazitá szeptała ojcu na ucho, aby koniecznie podróżnego Polaka na rybę do siebie zaprosił. Nigdzie tak ryb nie przyrządzano morskich jak u cioci Anunziaty, a potrzeba się było pochwalić przedziwnym ich smakiem przed tym wędrowcem z daleka. To było koniecznością! obowiązkiem, a za różaniec wypłatą długu.

Ojciec był trochę zazdrośny, trochę się lękał; ale trafiła na dobry humor. — Powracał do kraju z korzystnej i szczęśliwej podróży, jakże było pieszczonemu odmówić dziecięciu?

— Co on tam sobie o nas pomyśli? rzekł do córki; gotów posądzić że my go łapać chcemy, żeś ty płocha zalotnica, a ja podstępny awanturnik.

— A! ojcze! ojcze! jemu widać z oczów, że podejrzliwym nie jest.

— A ty czytasz w oczach jego?

— Jak w otwartej drukowanej księdze. Napisano w nich, że jest poczciwym, a poczciwi o niepoczciwość drugich nie posądzają.

— *E vero!* rzekł z uniesieniem Zeno, całując ją w głowę, zostaw to mnie.

— Bo ja go zobaczyć muszę! dodała stanowczo choć zarumieniona dziewczyna, pokażę mu moje piękne Conchille, a jeśli ma matkę lub siostrę, dam mu z naszego morza różaniec dla siostry lub matki.

— Albo dla żony! dodał śmiejąc się kapitan Zeno.

Dziewczę stanęło jak rażone tym domysłem; ale pocałunek posłany z rana wnet rozproszył podejrzenia. Była pewną, że żonaty nie byłby śmiał jej posłać tego rannego całusa.

— O! on nie jest żonaty! zawołała śmiejąc się.

— A zkądże ty to wiesz tak pewnie? spytał ojciec.

— No, wiem, odparła śmiało, dosyć że wiem.

Musiał ojciec spełnić uparte żądanie córki, ale ostrożniejszy od niej, chciał to uczynić niby sam z siebie. Odprawił ją do izdebki, chodził długo, nareszcie jakby przypomniawszy sobie coś, zbliżył się do Konrada i podał mu rękę.

— Otóż i nasza wspólna ojczyzna, rzekł wskazując na miasto, mamy się nią prawo pochlubić; wydarliśmy ją morzu i uczynili panią jego, a podziwem świata. Zabawicie tu pewnie, nie zapomnijcie i o domu kapitana Zeno. Każdy Gondolier tę starą kamieniczkę naszą łatwo wam pokaże. Będziemy wam z serca radzi! Ciotka Anunziata obiecuje dla was zgotować rybę taką, jakiej drugi raz w życiu jeść nie będziecie!

Mówił, a Cazitá z daleka oczyma mu dała do zrozumienia, że należała do spisku, że wiedziała, o co proszono. Konrad skłonił się szczęśliwy bardzo, ona go pożegnała uśmiechem i niedostrzeżonem skinieniem głowy... a tuż, tuż, i zamęt wylądowania się poczynał.

— Gondola! signori! Gondola! krzyczeli w czerwonych czapkach przypływający przewoźnicy.

Czarne łódki, podobne do jaskółek z lotu i kształtu smukłego, okrążały statek. Zrzucano pakunki, spuszczali się pilniejsi po wschodkach i linach. Przed podróżnemi roztaczała się w całej swej wspaniałości, słońcem ozłocona Wenecya, naówczas jeszcze pani Adryatyku, choć już podupadająca, pałac Dożów, Salute, kanał wielki, pałace, wieże, kopuły, kościoły.. I krzyki ludu dochodziły od Riva dei Schiavoni aż tutaj. Roiło się przy Piazecie.

Nasi podróżni z podziwu nad tym cudem prawie o sobie zapomnieli; Węgrzynek odmawiał — pod Twoją obronę, gdyż zdało mu się, że pierwszej nocy, pierwszej burzy całe miasto morskie wody pochłonąć muszą.

— Co dziw to dziw! szemrał w duchu, ale wolałby ta siedzieć doma... nie najadłbym się tyla strachu! A no pelnuśienko ludzi, ta i co robić... może się to zbędzie strachem, ale doma było siła bezpieczniej...

Pan Konrad miał sobie wskazaną *antica locanda* na wybrzeżu, zwała się ona *Croce di Malta*, ale nie ta była co dzisiaj.

Gospody też ówczesne w ogóle do teraźniejszych nie były podobne, sztuka przyjmowania i odzierania podróżnych empirycznie, instynktowo się wykonywała, i nie miała jeszcze tych form pewnych, systematycznych, jakie przybrała dzisiaj. Dawne *locandy* i *Osterie* były to jeszcze niby domy gościnne a nie najemnicze zajazdy. To też zaledwie się nastręczył podróżny, gospodarz zaraz starał się go poznać, ocenić, wymiarkować, i wchodził z nim w poufały stosunek, a był zwykle pokornym, zapobiegliwym, przyjacielskim, serdecznym i niezmiernie usłużnym. Słynęli oberżyści z bystrości umysłu niepospolitej, zwłaszcza w sposobach korzystania rozlicznego ze swych gości. Przymiotu tego nie stracili i dzisiaj, różnica jest w tem tylko, że dawniej odzierali kłaniając się, a dziś drą i łają. Postęp widoczny.

Locanda *Croce di Malta* acz dosyć uczęszczana nie była bardzo wspaniała, ale ówczesny jej właściciel Signor Beppo Zanaro, słynął z tego, że umiał każdemu dogodzić, każdego poznać, przypochlebić mu się i w potrzebie wmówić, że było w *Croce di Malta*, lepiej niż w raju.

Beppo Zanaro, którego gondoljerowie zwali poufale *Il gran ladrone*, był mężczyzną olbrzymiego wzrostu, tuszy odpowiedniej, czerwony błyszczący wesołej twarzy i wyparzonej gęby. Dawniej znakomity kucharz, dziś ograniczał się zwierzchnim tylko nad kuchnią nadzorem, mając wiele ważniejszych spraw na głowie. Dobry humor i uśmiech na ustach, jak klucze u pasa, należał do atrybucyj jego stanu.

Zaledwie gondola przybiła do brzegu, a z niej ukazał się kołpaczek z czaplim piórem, Zanaro, który czatował we drzwiach gospody na podróżnych, nadbiegł aż do wschodków z czapką swą pąsową w ręku. Jednym rzutem oka poznał w przybywającym znakomitego, a zatem i majętnego cudzoziemca, był więc szczęśliwszy, weselszy, grzeczniejszy niż kiedykolwiek.

Podał rękę wysiadającemu.

— Excellenca! zawołał z zapałem, mam się za szczęśliwego, iż tak znakomitego patryjusza pierwszy w Wenecyi powitać mogę... Dom mój, osoba, wszystko jest na wasze usługi...

Nie chwalę się, dodał trzepiąc bez ustanku, nie ujmuję drugim ich zalet, ale niech powie Wenecya cała, niech poświadczy rzeczpospolita, niech sława mojego domu głośna po świecie .. dowiedzie Waszej Excellencyi, iż lepiej trafić nie mogliście. Przyjmujemy samych tylko najdostojniejszych gości, i to nie w widokach podłego zysku, ale dla honoru zbliżenia się do ich osób, dla przyjemności służenia im...

Witam Was, witam, i proszę! proszę za mną! najlepsze pokoje! najwykwintniejsza gondola... najtroskliwsza usługa...

Konrad milczał uśmiechając się, Węgrzynek poglądał z ukosa na tego wyginającego się w łamanych ukłonach olbrzyma, czerwoną jego szlafmycę i błyszczące oblicze.

Na skinienie oberżysty niesiono już rzeczy do Croce di Malta, a ile paczek, tyle obdartusów się znalazło do posługi: szereg był wielki, od wschodów do drzwi ciągnął się nie przerwany każdy coś pochwycił i niósł, aby mieć udział w zarobku... Ostatni dzwigał w tryumfie kawał podartej rogoży...

— Bądźcie spokojni, mówił gospodarz poprzedzając gościa z odkrytą głową, nic tu nie zginie, ja ręczę... Jak się stanąć podoba W. Excellencyi? w sali i oddzielnym apartamencie, czy w kilku pokojach wesołych, lepiej Jego incognito zachować mogących?

— Jak najskromniej, rzekł wreście Konrad, którego włoszczyzna zdziwiła Zanara.

— Wszystko na rozkazy? pojmuję miłość ciszy, spokoju i zacisznego kątka!! W. Excellencya masz gust, którym się i ja szczycę! ale pozwolicie spytać z jak dalekich krajów szczęśliwe wiatry tu tak dostojnego dały nam gościa!

— Jadę z Polski! rzekł Konrad.

— Z Polski! w dłonie klaskając zawołał Zanaro udając zachwycenie... o! jakżem szczęśliwy! Z oblicza to waszego odgadywałem, na tem czole maluje się szlachetność waszego narodu, który ja kocham i wielbię!. Pozwólcie abym kraj szaty waszej ucałował. Excellenca...

— Ale choć Polak dodał z uśmiechem Konrad, jestem zarazem Włochem i Wenecyaninem, familja moja pochodzi...

— O Boże wielki! oburącz uciskając piersi, krzyknął Zanaro, a to cud! a to szczęście nie wysłowione! Pozwólcie bym wam się przypatrzył, bym się nasycił wami... bym niegodnemi usty imię wasze wygłosił.

— Lippi de Buccellis! rzekł Konrad.

Gospodarz łzę otarł wzruszony, już mu tchu brakło.

— A! rzekł ciszej — tylko patron mój Oblubieniec Maryi mógł mi tak wielkie i rzadkie dać szczęście... Widzicie uczucie, jakiego doznaję... rodzinę Lippi, główny ród Buccellich znam, znam zdawna, wiem ich zasługi i dzieje, nowym się one blaskiem na ziemi polskiej okryły.

Skłonił się.

— Dość, rzekł, nie chcę was utrudzać wyrazem uczuć moich, cieszę się, że tak dostojna osoba trafiła pod dach uczciwego człowieka... Oddadzą mi też sprawiedliwość w Wenecyi, żem tu pośród tysiąca szalbierzy i oszustów sam jeden czysty jak szkło naszej fabryki w Murano...

Spocznijcie Excellenca! dodał wprowadzając go

statniej chwili przeciwko tej samowoli, która był Niemiec wystawia w sposób niczem nieusprawiedliwiony na grę losu“. — „Wierny swemu patryotycznemu powołaniu Nationalverein, podnosi na nowo głos swój przeciw złamaniu publicznego pokoju w Niemczech; wina tego czynu spadnie jak przeklęctwo na głowę jego sprawców“.—Jako najskuteczniejszy środek załatwienia wszystkich kwestyj spornych Nationalverein podaje dalej w odezwie swej „niezwłoczne zwołanie niemieckiego parlamentu“. Dotyczący wniosek pruski z d. 9 kwietnia uważa, „z powodu nieokreślonej wyraźnie osnowy jego i ze względu na system rządu, od którego wniosek wychodzi, za niedostateczny, aby przezeń obudzić można zaufanie narodu niemieckiego i zyskać gorący jego współudział, bez którego naturalne trudności zadania a mianowicie niechybny opór gabinetów państw pośrednich nigdyby nie mogły być przezwyciężone“. — Zdaniem Nationalvereinu, parlament i reforma Związku niemieckieckiego powinny się przedstawić w postaci, którą wskazuje historya lat 1848 i 1849, a rząd, który kwestye te porusza, powinien dać wcale inne dowody swego konstytucyjnego usposobienia. „Dopóki konstytucya pruska będzie martwą literą, naród nasz nigdy nie uwierzy w konstytucyą niemiecką, która mu przez Prusy będzie proponowana, a tem mniej da się podobnym widokiem popchnąć na pole szeroko rozwiniętego ruchu.“

Jeżeli usposobienie narodu niemieckiego rzeczywiście takiem jest, jak je wydział Nationalvereinu w odezwie swej przedstawia; jeżeli takiem jest i w Prusiech: nie można się dziwić, że kwestya pokoju i wojny trzymaną jest długo w zawieszeniu. Bez sympatyi, bez współudziału, bez poświęcenia i ofiar ludu, trudnoby było Prusom wojnę z silniejszym nieprzyjacielem prowadzić, prowadzić z nadzieją zwycięztwa. Wszakże to usposobienie ludu pruskiego nie jest tak złem, jak je postępowcy niemieccy przedstawiają, a z chwilą wybuchu wojny zmieni się niezawodnie, bo przecież lud nie przejdzie na stronę nieprzyjaciela. Rząd liczy na tę zmianę, i w organach prasy swojej rozbudza wszelkiemi sposobami patryotyzm tłumiony przez rezolucye i odezwy stronnictw liberalnych. Półurzędowa *Prov. Corresp.* oświadcza uroczyście, że rząd nie ma zamiaru naruszać swobód i praw narodu zapewnionych ustawą konstytucyjną, w szczególności prawa Izby poselskiej uchwalania podatków. Organ ministeryalny zwraca się mianowicie do przyszłych wyborców, wyrażając nadzieję, że nie zawiodą oczekiwania rządu, który nic więcej nie pragnie, jak pozostać wiernym historycznemu powołaniu Prus i ubezpieczyć nanowo i nazawsze ich polityczny i materyalny rozwój i postęp.

Ostatnich dni parę przedstawiało sytuacyą mniej groźnie. Nie masz wprawdzie pewnych danych, na którychby można oprzeć nadzieję utrzymania pokoju, ale nie masz także nowych wypadków, ktoreby ją przytłumiały. Państwa niemieckie pośrednie naradzają się pomiędzy sobą nad sposobami wyjścia z konfliktu, w którym ich wobec Prus postawiła uchwała Bundestagu, wywołana wnioskiem rządu saskiego. Jest to niewątpliwie wpływ zagraniczny, mianowicie rosyjski i angielski, który prowadzi rządy państw związkowych do zatrzymania się w swoim zapędzie. Jeśli to nastąpi, będzie i Austrya mniej stanowczą w swoich postanowieniach. Dyplomacya bardzo jest w tej chwili czynna, aby pokój utrzymać. Czy i francuska, ciągle tu o tem wątpią, i zapewnieniom półurzędowej prasy francuskiej nikt wierzyć nie chce.

Paryż 15 maja.

Wszystkie tutejsze dzienniki zdziwiły się, że Car nie zezwolił na publiczne sądzenie sprawcy zamachu, i posądziły go, że chce zwalić ten czyn na Polskę. Petersburska korespondencya *Europe* usprawiedliwia to posądzenie. Mówią, że z przyczyny tej sprawy baron Fellersan, rosyjski konsul w Paryżu, ma być odwołany i zastąpiony przez p. Thall, obecnie konsula w Havre. Dalszy marsz Moskwy w Bukarze, o którym doniósł *Nord*, był od kilku dni wiadomy w Londynie, ale nie sprawił wielkiego wrażenia. Fatalizm Anglii powiększa się. Anglia patrzy spokojnie na wszystko co się dzieje, tak w Europie, Azyi jak w Ameryce. Admirał angielski zapewniał mieszkańców Valparaiso, że nie da bombardować miasta, a pomimo to bombardowanie nastąpiło. To też kiedy potem, idąc za przykładem floty amerykańskiej, admirał wysadził na ląd 500 majtków dla gaszenia ognia, mieszkańcy przyjęli ich kamieniami i odpędzili.. Anglia pokazuje większą obawę o marsz Rosyan na Rumunią, zapowiedziany przez *Mémorial Diplomatique*. Obawy o to są niemałe i w Paryżu. Deputacya rumuńska wyjeżdża jutro do Düsseldorfu i zapewnia, że ks. Hohenzollen tron przyjmuje.

Jenerał Fleury udał się do Londynu z dwoma adjutantami. Być więc może, że ma poufną misyą polityczną. Mówią, że nad kongresem mają pracować Anglia, Rosya i Francya, i że w tym celu mieli się dziś zebrać u p. Drouyn de Lhuys wszyscy naczelnicy ambasad lub legacyj. Projekt wyszedł z Londynu. Ma on zająć się Szlezwikiem i Wenecyą, a potem wszystkiemi innemi sprawami. Prusy i Austrya nie mają się, jak dotąd, do niego przychylać. Utrzymuje się tu przekonanie, że jeżeli wybuchnie wojna, Anglia będzie z Francyą, ale panuje także zdanie, że w razie oporu Francya bez niej się obejdzie. Sfery rządowe zapominają ciągle, że idzie nie o sam Szlezwik, lecz o przeobrażenie Europy. Być to może. Napoleon III nie jest bowiem w stanie zostawić syna w Europie poddanej pod zasady azyatyckie; musi myśleć o przywróceniu prawa, tj. o konfederacyi zachodu i środka Europy. Może uda mu się nasycić ambicye i skierować one potém ku dobremu. W tych dniach układy o Wenecyę prowadzone tu były z wielką natarczywością. Wdał się w nie nie tylko Cesarz, lecz i Cesarzowa. Sądzą, że nastąpi coś w tym względzie, lecz w toku wojny i możebnych wypadkow w Rumunii. Cesarz wydał umyślnie przed wojną drugi tom historyi Cezara; są w nim alluzye obrócone nie tylko do Francyi lecz do Europy i jest cytacya z Monteskiusza: „prawdziwym autorem wojny nie jest ten który ją zaczyna, lecz ten który daje do niej powód“. Ks. Napoleon wrócił do Paryża dopiero dziś zrana. Stanie on wiernie obok Cesarza, gotowy na wszelkie usługi, nawet na powrót do prezydencyi wystawy. Kiedy giełda lęka się, kiedy rojaliści konspirują jawnie, używając wyrazu pokoju, lud czyni patryotyczne owacye. Doznał tego Cesarz zaonegdaj w teatrze *La Gaîté*. Przy losowaniu numerów, rekruci całej Francyi wykrzykują imię Cesarza i wołają o wojnę. Tymczasem Cesarzowa zwiedza szpitale. Dzienniki rojalistowskie są trzymane w rygorze. W trzech dniach *Semaphore* marsylski, *Courrier du Dimanche* i *Union du l'Oest* otrzymały ostrzeżenie.

Rotszyld udał się do Berlina, zapewnie w interesie pożyczki pruskiej.

Całe Włochy tworzą już jeden obóz. Flota włoska opuściła Genuę i skupia się pod Ankoną. Był tu jenerał Türr, jak mówią, dla usprawiedliwienia Włoch z projektu dania Garibaldemu 20,000 ochotników. P. Ratazzi jedzie do Berlina, zapewnie dla podpisania spisanego traktatu, a margr. Pepoli udaje się dla nowej pożyczki do Londynu.

Francya chce mieć swą flotę. Wojsko, które opuści Mexyk, powróci tu nie na okrętach wojennych lecz handlowych. Wyjąwszy to, Francya nie czyni żadnych przygotowań i pozostaje w stanie najściślejszej neutralności. Cały kraj jest cichy i oddany pracom pokojowym. Pałac wystawy buduje się. Nowin wewnętrznych nie ma żadnych.

Jutro Ciało prawodawcze zacznie rozprawy nad projektem do prawa o radach departamentowych, którego sprawozdawcą jest p. Bussan Billault. Jest to przedmiot ważny i piękny. Projekt rządowy, rozszerzając atrybucye rad departamentowych, powiększa decentralizacyę administracyjną, i komisya Izby do tego się przychyla. Rozprawy nad budżetem r. 1867 zaczną się dopiero w końcu miesiąca.

Rzym 10 maja.

Dziś rano Ojciec Święty był przytomny uroczystemu nabożeństwu w kościele św. Jana Lateraneńskiego odprawionemu przez kardynała Altierego proboszcza bazyliki, a potem udzielił błogosławieństwo z krużganku zewnętrznego, jak to zwykł czynić u św. Piotra w dzień Wielkanocny. Ceremonia była wspaniała, głos Papieża czysty i nadzwyczaj silny, uroczym widok olbrzymiéj samotnéj facyaty z postacią Ojca Świętego w tyarze po środku, w okoleniu ruin starego Rzymu, murów Belizaryusza i zielonéj kampanii z błękitnemi górami w dali. Tłum wielki zgromadzony był na polu przedzielającem bazylikę św. Jana od bazyliki św. Krzyża. Wojsko francuskie stało pod bronią. Po błogosławieństwie okrzyki wielkie rozległy się na placu na cześć Papieża. Osobliwie wiele francuskich słychać było. Wołano: *Niech żyje Papież król? Niech żyje monarcha Umbryi, Marchii i Romanii!* Od kilku lat już tego ostatniego okrzyku nie słyszano. Dowodzi on, iż dzisiejsze wypadki obudzają nadzieje stronników dawnego porządku rzeczy, iż legitymizm włoski znowu podnosi głowę. Jakoż między Neapolitańczykami osobliwie panuje ruch niezmierny. Z pałacu Farnese wychodzą różne tajemnicze rozporządzenia i przychodzą tam codziennie liczne raporta. Widać też przybywające do pałacu rozliczne nieznane figury, podróżników jakichś na posłuchanie spieszących. P. Odo Russell ajent angielski kilkakrotnie widział się z królem Franciszkiem w tych dniach. Nominacya lorda Paget na dowódzcę eskadry na Śródziemnem morzu napełniła radością pałac Farnese i emigracyą neapolitańską. Lord Paget jest osobistym przyjacielem Franciszka II, a Neapolitańczycy wyobrażają sobie, iż wkrótce na statkach swoich odwiezie go do stolicy. Królewska rodzina i znaczna część jéj dworzan, klejnoty swe pozastawiały, wiele kupiono w tych dniach prochu i amunicyi. Starają się także o pożyczkę dla króla. Wiele ochotników z zagranicy się ściąga dla wstąpienia do band, które w góry wyruszą. Kilku ze znanych dowódzców legitymistowskich już swe usługi napowrót ofiarowało. Hr. Christen, który pamiętniki niewoli swéj w Neapolu napisał, znajduje się w Rzymie i gotów jest, skoro wojna wybuchnie, stanąć znowu na czele reakcyi. Mówią o powrocie Tristaniego i innych naczelników band. Zresztą przygotowania w pałacu Farnese oddawna się odbywają, bo od Nowego roku prawie król uprzedzony został o przyszłéj wojnie z Włochami. Wojna ta wcale nie jest niespodzianą dla naczelników burbońskiego stronnictwa we Włoszech; od stycznia mawiają o niéj jako o wypadku niecierpliwie wyglądanym i niechybnym.

Hr. Sartiges miał onegdaj długie posłuchanie u Papieża. Niewiadomo jeszcze wcale, jaki był onego powód. Słychać, że Francuzi posuwają się ku Frosinone dla zajęcia napowrót stanowisk przez przez siebie opuszczonych i obsadzenia prowincyi Maritima i Campagna.

Mówią wiele o zajściu między margr. Cavalletti senatorem Rzymu a kardynałem Antonellim. Senator, jak wiadomo, jest głową municypium, które używa dotychczas różnych przywilejów i swobód będących zabytkiem republikańskich ustaw włoskich municypiów w średnich wiekach. Pod niejednym względem jest ono niezależnem od rządu i może działać niezawiśle od niego. Świeżo municypium chciało zaciągnąć pożyczkę czterech milionów zahipotekowaną na dobrach miejskich dla zupełniejszego oczyszczenia i ozdoby miasta. Kapitaliści przejęci ufnością dla senatora, którego popularność niesłychanie wzrasta, ofiarowali ośm milionów. Gdy senator udał się do kardynała Antonellego dla oznajmienia mu tej pożyczki, znalazł go bardzo przeciwnym jej zawarciu, osobliwie w teraźniejszych okolicznościach. Kardynał położył nawet bezwarunkowe *veto*. Margr. Cavalletti zauważył, iż rząd nie jest odpowiedzialnym wcale za finansowe działania municypium, które ręczy za nie własnemi dobrami. Zasłonił się przytem starem przywilejem zasiągania pożyczek bez dokładania się rządu. Sekretarz stanu odparł, iż municypium jest wobec rządu jak małoletni sierota wobec opiekuna. Senator zawołał, iż starodawne przywileje i bulle Papieży całkiem mu inne stanowisko zapewniają. Spór się wytoczył przed Papieża, który zrazu przyznał słuszność senatorowi. Ale kardynał Antonelli miał przedstawić niebezpieczeństwo uznawania autonomii senatu w chwili kiedy rząd francuski zamyśla w razie rewolucyi ustanowić rząd municypalny w Rzymie. Odmówiono tedy senatorowi prawa zaciągnienia pożyczki, a p. Cavalletti skutkiem tej odmowy podał się do dymisyi, ale Ojciec św. dotychczas nie przyjął takowej.

Niektórzy dostojnicy tutejsi usiłowali przedstawić przyjęcie X. Ledóchowskiego w Poznaniu, w tem świetle, iż je natchnęło mniej religijne, niż narodowe uczucie, że Polacy, mięszają zawsze politykę do religii, a w arcybiskupie Gnieźnieńskim chętniej witają dawnego prymasa Polski niż arcypasterza pruskiego. Sposób ten zapatrywania się, chciałem zapisać dla osobliwości. Nie potrzebuję dodawać, że Pius IX, tak szczerze nam przychylny, inaczej całkiem myśli i wyraża się. Zbliżenie się Rzymu z dworem petersburgskim coraz pewniejsze; o *entente cordiale* wszędzie tutaj przemawiają. Car coraz bardziej występuje w życzeniach pewnego stronnictwa jako sprzymierzeniec rzymskiego dworu.

Kraków 19 maja. Dobrze to niekiedy wiedzieć, co nieprzyjaciele nasi mówią i jak czyny nasze sądzą, bo pochwała ich wskazuje, że się coś zdrożnego zrobiło lub postawiło krok fałszywy; nagana zaś i potępienie świadczy przeciwnie o należytem postąpieniu sobie. Oto co pisze *Dziennik Warszawski* o legionie polskim:

„(Legion polski). Nasz lwowski korespondent, jak się okazuje z korespondencyi zamieszczonej w Nr. 106 naszego *Dziennika*, zakomunikował nam krążącą we Lwowie pogłoskę, że przybył tam major wojsk austryackich, hrabia Kazimierz Starzeński, z poruczeniem formowania legionu galicyjskiego z polaków do służby, podczas zbliżającej się wojny z Prusami. Zaraz potem ukazała się jego proklamacya w dziennikach polskich, lecz czekaliśmy na potwierdzenie tego wszystkiego. Dziś jednocześnie otrzymujemy treść jej od naszego korespondenta i tekst jej zamieszczony w *urzędowej Wiener Ztg* Nr. 114. Zatem, istnienie tej proklamacyi nie ulega wątpliwości, i podajemy ją w krótkości, w tym kształcie, w jakim nadesłał nam ją korespondent lwowski, dowcipnie zwracający uwagę, że niedające się urzeczywistnić nadzieje wzbudzone tą proklamacyą niezbyt są w zgodzie z rozporządzeniem tegoż rządu, zabraniającem wykładać pandekty na uniwersytecie w języku polskim. W każdym razie, galicyjsko-poznańskie organa prasy, przywiązują do tego wypadku najrozleglejsze znaczenie, przewidując już naprzód, o mało nie przywrócenie dawnej rzeczypospolitej. Wiadomo z innych naszych korespondencyj, że jeszcze przedtem przywódzcy emigracyi, Bosak, Taczanowski i *tutti quanti*, proponowali swe usługi rządowi włoskiemu, ofiarując wystawić mu do służby wojennej legion polskich emigrantów. Dotąd nie widać, aby rząd włoski potrzebował tej pomocy, lub nawet poważnie patrzał na ten wybuch emigracyi. Lecz organa polskie *Czas*, *Narodówka* i *Dziennik pozn.*, przyjąwszy to wszystko za dobrą monetę, błagają uciekinierów, aby nie najmowali się do służby we Włoszech, ponieważ takowe uzbrajają się przeciw Austryi, Austrya zaś jest tarczą narodowości polskiej. Naturalnie, że tem chcą zachęcić ludzi w Galicyi do zbierania się gorliwiej pod sztandar hrabiego Starzeńskiego, który ze swej strony dla większej wagi, podpisuje się na proklamacyi, dawnym polskim tytułem *regimentarza*. Co z tego wyniknie? Nie chcemy przepowiadać; zaznaczamy tylko fakt, na zasadzie którego polska zagraniczna prasa będzie prowadziła zwykłą swą agitacyę i obałamucała łatwowiernych swych czytelników dopóty, dopóki prawda nie wyjdzie na wierzch, żeby potem, w razie rozczarowania, uciec się do rekryminacyi i zwalić z siebie odpowiedzialność.“

Zdawałoby się, że *Dziennik Warszawski* nie czytuje pism polskich wychodzących i że nie zna odezwy hr. Starzeńskiego w oryginale polskim „lecz musi poprzestać na niemieckiem jéj tłómaczeniu w *Wiener Ztg* tudzież na treści nadesłanéj (?) sobie ze Lwowa w korespondencyi“. Nie daje przeto téj odezwy w całości, lecz taką z niéj robi treść w formie listu ze Lwowa, „list“ to za prawdę ciekawy, oraz ciekawe streszczenie odezwy i wyrazy odmiennie drukowane, na które zwracamy uwagę.

Lwów 12 maja.

„Dzisiejsze dzienniki ogłaszają odezwę hr. Kazimierza Starzeńskiego, regimentarza przyszłego legionu austryacko-polskiego.

Odezwa ta, obnażona z dyplomatycznych esów i floresów, opiewa w języku zrozumiałym jak następuje:

Polacy!

Wojna teraźniejsza rozstrzygnie losy państw i narodów.

Należy przeto i nam wziąć w niéj udział, jako swego istnienia świadomym, by to istnienie zachować.

Wesprzyjmy Austryę mieniem i orężem w téj chwili dla niéj krytycznej, gdyż ona jedna jest tarczą naszych praw narodowych — z nią wiążą się najśmielsze nasze nadzieje. Z upadkiem Austryi upadnie narodowość polska. Z podniesieniem się jéj potęgi, spełnią się nasze najskrytsze życzenia.

Upoważniony przez cesarza i *króla* do formowania legionu polskiego *„odrębnego“*, wzywa hr. Kazimierz Starzeński, przez najjaśniejszego pana mianowany regimentarz, rodaków, by wsparli go osobistym przystąpieniem lub datkiem dobrowolnem.

Odezwa ta sprawi niepospolite wrażenie, choć dotąd Zielonackiemu wykładać po polsku pandektów nie pozwolono“.

Namiestnictwo nadało posadę katechety w szkole głównéj żeńskiéj w Samborze X. Hermanowi Kuliszowi, kooperatorowi w Samborze obrządku łacińskiego.

Wiedeń 18 maja. Żołnierzom garnizonu wiedeńskiego odczytano wczoraj następujący „rozkaz dzienny“ liczbą porządkową Nr 1 oznaczony:

Główna kwatera, Wiedeń 12 maja 1866 r.

„Najjaśniejszy Pan, nasz najłaskawszy Cesarz i wódz, raczył rozkazać najmiłościwiéj, abym objął dowództwo nad armią północną, która ma być wystawioną. Z dniem 15 b. m. moja główna kwatera założoną zostanie najprzód w Wiedniu, i z tymże dniem panowie c. k. jenerałowie, oddziały wojsk, wszelkie bronie i zakłady do tejże armii należące przechodzą pod moje dowództwo. Jako żołnierz znany z wierności i poświęcenia, umiem być z radością posłusznym każdemu rozkazowi cesarskiemu. I tym razem atoli moje radosne poczucie obowiązku ożywia ta świadomość, iż każdy żołnierz z armii koncentrującéj się pod mojem dowództwem, przynosi ze sobą największe poświęcenie celem odparcia i pokonania każdego nieprzyjaciela, który się ośmieli, w niesprawiedliwości i w złéj wierze zagrażać naszemu Cesarzowi i Panu po przodkach, Jego najjaśniejszéj dynastyi i Jego monarchii, naszéj drogiéj ojczyźnie.

Wkrótce zbierze się armia, zaopatrzona we wszystko, uzbrojona we wszystko, piękna, doborowa i waleczna, przenikniona i podniesiona najlepszym duchem porządku i karności, honoru i wierności, waleczności i bezwarunkowego poświęcenia. Oko i szlachetne serce Cesarza podążą w ślad za każdym krokiem armii, gotowość do ofiar i zapał wszystkich ludów Austryi będą nam towarzyszyć, współudział i oczekiwania i nadzieje naszych rodaków i naszych drogich będą z nami nawet i wówczas, gdyby miało przyjść do rozstrzygnięcia o święte prawo Cesarza i ojczyzny.

A c k. armia będzie umiała w każdéj walce z zapałem i z wytrwałością staro-austryacką w uczuciach wierności i honoru odnieść zwycięstwo, będzie umiała w uczuciach wierności i honoru śmierć ponieść za Cesarza i ojczyznę.

Żołnierze! do tych uczuć przynoszę wam całe moje gorące serce żołnierskie, przynoszę wam moją żelazną wolę, moją największą ufność w was, moją korną ufność w naszego wszechmocnego Boga i ufność w stare moje szczęście żołnierskie.

Z Bogiem więc pozdrawiam was żołnierze, których wola i rozkaz Cesarza mojemu dowództwu i opiece powierzyły, pozdrawiam was z tem niezłomnem przekonaniem, iż naszéj słusznéj sprawie, naszéj wierności i waleczności, naszéj wytrwałości i stałości, nie zabraknie błogosławieństwa Bożego.

Benedek fzm. w. r.“

Rozkaz dzienny fzm. Benedeka jest pouczającym komentarzem do wypadków bieżących. Dowiadujemy się z niego przedewszystkiem, iż od dnia 15 b. m. Wiedeń jest główną kwaterą armii północnej, dowiadujemy się z niego dalej, iż rząd cesarski do ostatniej chwili zastrzega dla środków militarnych przez się zarządzonych charakter wyłącznie obronny; dowiadujemy się wreszcie, iż pomimo wszelkich pogłosek o kongresie i nadziejach pokojowych, w zakresie dni pięciu, to jest między 12 b. m. (data wydania powyższego rozkazu dziennego) a 17 b. m. (datą jego publikowania) nadzieja utrzymania pokoju co najmniej, że się nie wzmocniła, bo w przeciwnym razie fzm. Benedek byłby się może powstrzymał z publikowaniem swej odezwy, która armię, jak dzienniki wiedeńskie upewniają, zelektryzowała.

— W przeglądzie politycznym numeru poprzedniego powtórzyliśmy za *Pressą* i *Wandererem* pogłoski o układach ministerstwa z naczelnikami stronnictw politycznych w monarchii i zamierzonem powołaniu Rady państwa, podług jednych Rady ściślejszej, podług drugich Rady pełnej. Wiadomości *Wanderera* i *Pressy* powtarzają bez uwag inne dzienniki, prócz *Oesterr. Ztg* i *Debatty*, które dołączają do nich komentarze. *Oesterr. Ztg* jest organem hr. Belcredego, *Debatte* w zażyłych jest stosunkach z kancelaryą nadworną węgierską: głos ich więc w tej sprawie zasługuje na uwagę.

Otóż *Oestr. Ztg* doniesienie *Pressy* w tem tylko osłabia, iż zaprzecza, jakoby zamyślano w chwili teraźniejszej o zmianie gabinetu i w tym celu z ks. Auerspergiem zawiązano układy. Przypomina-

---

do pokojów pierwszego piętra dosyć wspaniałych choć nieco obrukanych... dom cały, ja, rodzina moja... na usługi wasze... Sam zajmę się installacyą..

Węgrzynek stał ogłupiały, pewien będąc, że trafili szczęśliwie, albo na krewnego lub na starego przyjaciela domu. Konrad był zmięszany... Gospodarz czuł się panem, ale chciał okazać się łaskawym i po chwili usunął nieco, przyrzekając tylko obiad godzien samego Doży.

Jakoż w godzinie obiadowej nadszedł sam zapraszając Eccellenzę i dając do wyboru albo samotny posiłek w pokoju lub honorowe miejsce u swej *tavola rotonda*.

— Eccellenza, może być pewną, dodał, że nieśmiałbym wzywać go do naszego stołu, gdybym nie był pewien, że towarzystwo, jakie się zbierze powinno mu być miłem.. Mam tylko znakomitego lekarza niemieckiego powracającego z Padwy, który zapragnął *miraviglia* grodu naszego oglądać i Signorę Boccatorta sławną śpiewaczkę jadącą na dwór cesarski, dokąd została wezwaną, wraz z kawalerem Gerardi, który jej w drodze towarzyszy... Będę też miał przyjemność przedstawić Excellencyi waszej Annę żonę moją i córkę Magdalenę...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Niezapomnieliśmy tych wrażeń, jakie sprawiły przed trzema laty sceny warszawskie tak po mistrzowsku schwycone w kilkunastu ołówkowych kompozycyach p. Artura Grottgera, które rozpowszechniła fotografia. Tyle tam było przejmującej rzeczywistości, że możnaby go nazwać malowniczym historyografem tej pamiętnej epoki; tyle poezyi, że i na nazwę epika tej krwawej historyi zasłużył. Zdawałoby się, że w dwóch obrazkach olejnych: *Miłość i wojna*, które przysłał na wystawę, odbrzmiewa słabsze echo tych wrażeń, pod którémi dawniejsze sceny malował, dla tego też cała kompozycya oblekła się w jakąś szatę romansu. Kochanek zbrojny jakby za chwilę miał w bój polecić; żegnająca go upominkiem serdecznym kochanka — noc, księżyc w obłokach—drzewa olśnione magicznem światłem miesiąca — tu znowu dziewica w ślubnej bieli, kochanek przychodzący po nagrodę, za poświęcenie ręki w obronie ojczyzny — i znowu wieczór, i księżyc i obłoki, i drzewa—zupełnie jak dwie ryciny skomponowane do romansowej powieści. Jest coś teatralnego, dekoracyjnego w tem wszystkiem, i w figurach, i w pejzażowem otoczeniu, że lubo przemawia do wyobraźni, nie mówi nic do uczucia. Artysta z tak niepospolitym talentem jak p. Grottger, powinien unikać tej romansowej maniery, której nawet już nie trzymają się dobrzy illustratorowie romansów. Przykład mamy na p. Doré który chcąc robić illustracye do Don Quixota, pojechał umyślnie do Hiszpanii, żeby na miejscu studiować i kraj, i ludzi — nic też nie znajdzie się konwencyonalnego w jego rysunkach, wszystko tchnie prawdą z pierwszej ręki. Konwencyonalizm tak samo jak w literaturze, tak w malarstwie, znamionuje cofanie się przed oryginalnością.

Warszawscy malarze, zasilający przez tyle lat wystawę znamienitemi tworami pędzla nie dopisali w tym roku. Simmler, Kossak, Lesser, Pilatti, Kostrzewski, Brodowski mile zawsze widziani, niepodzielili się owocami swych natchnień. Tłumaczy ich zapewne obecna chwila nie bardzo sprzyjająca natchnieniom, nawet najposępniejszym. Jeden tylko p. Gerson nadesłał dwa obrazy. On, co dawniej taki tryumf odniósł swoim Goralem w świat idącym — on, po którym spodziewaliśmy się tak wiele, uznając w nim dar przemawiania do serca prostotą melodyi piosenki gminnej—dziś wydaje się w tem co tworzy jakby z tropu zbity, jakby przygnębiony. Uderza to szczególniej w tym obrazie przedstawiającym Zygmunta Augusta po stracie Barbary. Biedny blady pan siedzi w krześle i wpatruje się w miniaturę nieboszczki Barbary, porównywając ją z wielkim wizerunkiem tejże, zapewne świeżo zrobionym, lub obraz z miniaturą zrobioną podług obrazu. Za królem na stole stoją owoce i przysmaki przy nich staruszek robiący taki komiczny giest i minę, jakby chciał powiedzieć: Jakie to dobre, a pan nie chciał ani skosztować. Koło niego stoi jakaś figura, zapewne malarz, dalej o parę kroków wyprostowany lutnista — dalej dwóch pazików — słowem w pewnych odstępach pięć linij pionowych. Scena ta nie zaleca się ugrupowaniem — nic się tu niewiąże w kompozycyę; pojedynczo wziąwszy osobę Zygmunta Augusta, wcale jest dobrze pojęta, z uczuciem oddana; mógł był artysta na niej poprzestać i zostawić króla samotnego, zatopionego w dwóch wizerunkach, a obraz ten stokroć stałby się wymowniejszym niz jest teraz, przy tylu aktorach, po których błąka się uwaga widza — i nieznachodzi zaspokojenia.

Drugi rodzajowy obrazek tegoż malarza: *Ogrodniczka* ma wsobie coś niedokończonego, brak miąższości, ujęcia w tej kobiecie — a linia nogę tworząca jest zbyt matematycznie prostą....

Pod wpływem zabójczej atmosfery i najlepszy artysta straci swoje przymioty — nie dziwimy się więc temu zniżeniu się.

Nie przypominamy sobie, czy pokazywały się kiedy na naszej wystawie prace p. Mioduszewskiego, (z Paryża). Obecnie trzy jego obrazy znajdują się. Najwięcej mogłaby zająć scena Ukraińska burzy na Dnieprze — gdyby ten Dniepr nie wyglądał jak morze, a ci na brzegu zrozpaczani ludzie nie wyglądali jak wszyscy brzegowi mieszkańce przypatrujący się rozbiciu okrętu. Czuje się w tej kompozycyi brak miejscowego charakteru i kolorytu — chociaż kostium odnosi się do ukraińskich mieszkańców. Sądzę, że to pochodzi z tej przyczyny, iż malarz zbyt rozmiłowany w Rubensie, koloryt jego i manierę pragnie sobie przyswoić. Mniemam że na tej drodze trudno mu będzie utrzymać się, a zawsze więcej na tem straci, niż gdyby wprost trzymał się jedynego mistrza — i studiował naturę.

Jedyny w historycznym stylu wykonany obraz, jaki się na obecnej zjawił wystawie jest pędzla p. Walerego Eliasza (Krakowianina). Malarz znalazł natchnienie do swego obrazu w pięknej książce Szajnochy: *Mściciel*, która opowiadając żywot i czyny Jana Sobieskiego dostarczyła mu wątku do tej sceny, jak Teofila z Daniłowiczów Sobieska synow swych: Marka i Jana przyprowadza do nagrobka Żółkiewskiego. Opis tej sceny uroczystej zapewne często powtarzającej się zostawił sam król Jan w tych słowach: „Oboje „rodzice nasi *procreati fortes ex fortibus*, bo i matka nasza nie białogłowskiego ale męzkiego była „serca, największe za nic sobie mając niebezpieczeństwa, wprawowali nas z młodu, abyśmy nie„byli *degeneres* od przodków swych, wystawiając „nam na oczy jeszcze w dziecinnych będącym „latach wielką sławę ich, ochotę i odwagę na „zaszczyt kościoła i ojczyzny. Kazali też za„raz z abecadłem, uczyć nas tego wiersza z nagrob„ku pradziada naszego: *O quam dulce et decorum „pro patria mori* — (o jak słodko i zaszczytnie „umierać za ojczyznę).

Był tam i drugi wiersz o kościach mających wydać mścicieli. — W taki sposób grobowiec Hetmana Żółkiewskiego w kollegacie Żołkiewskiej stał się pierwszą szkołą małych Sobieskich, przyszłych bohaterów i mścicieli.

Scena ta poważna miejscem, ciężarna wielką przyszłością, robiła nader trudnem zadanie artysty. Nie ma tu właściwej akcyi, a jeżeli jest, to cała zamyka się w tonie, jaki artysta mógłby nadać tej uroczystej chwili, w charakterze głównej figury matki, i w wyrazach twarzy. Jest to jedną z tajemnic sztuki, że gdy artysta chce myśl swoją głębiej wytłumaczyć, a raczej wydać tę myśl, która jest duszą jego obrazu, a nie może być oddaną przez akcyę — nie pozostaje mu nic innego jak ją skoncentrować w wyrazie oblicza, lub wymownym gieście. Żeby zaś giest ten, lub wyraz ściągnął całą uwagę widza — akcesorya powinny pozostać w cieniu. Ogniskiem akcyi w obrazie p. Eliasza jest oblicze Sobieskiej, i ta jej ręka, którą synom wskazuje napis grobowca. Przeciw tej figurze, i przeciw dwom synom oddanym w charakterze, jaki im daje historya, nie ma co powiedzieć — wszystko wykonane sumiennie, ściśle historycznie — a jednak brak tu owego głębszego, uroczystszego tonu, coby powlókł ten obraz magią poezyi. Ten strój Sobieskiej tak starannie, tak umiejętnie wypracowany, te czerwone kontusiki chłopczyków, zgoła te wszystkie drobiazgi, są więcej przeszkodą niż pomocą w otrzymaniu tego pomysłu, o jaki szło zapewne artyście. Lecz wymagać po młodym malarzu, który co roku składa dowody i tak zadziwiającego postępu, wymagać tej szczytności artyzmu, byłoby z naszej strony niesłusznem, tem więcej — że sam wybór przedmiotu pokazuje, na jakiej jest drodze, i czego się po nim spodziewać można.

Kilka akwarelli tegoż malarza odsłania w nim niepospolity talent do chwytania charakterystycznych grup i przedstawienia ich z zadziwiającą prawdą. Jego bitwa pod Żyrzynem wyobraża las i napad powstańców na kasę prowadzoną przez Moskali. Co za ruch, ile życia — a co najwyborniejsze ta rozmaitość fiizionomij i ubiorów! Za lat kilkadziesiąt kompozycya ta będzie wymownym komentarzem do tej wojenki; sposób uzbrojenia, umundurowania, tryb walczenia, wszystko to autentyczne. W drugiej akwarelli widzimy rynek małego miasta zalany przez powstańców. Niektóre figury, szczególniej kobiet, przypatrujących się gościom tym z drzwi domów, oddane są z głęboką prawdą... Artysta zebrał tu mnóstwo motywów, mogących posłużyć do studiowania fizionomii tej epoki.

my, iż powątpiewaliśmy zaraz o wiarogodności tej części doniesienia *Pressy*. Na zaprzeczenie atoli wtórej części doniesienia *Pressy*, to jest tej, która mówi o zamiarze powołania delegacyj sejmów krajowych do Wiednia, organ półurzędowy nie znajduje żadnego słowa. Milczenie jego popiera wielce wiarogodność doniesienia *Pressy*.

Die Debatte powtórzywszy z *Oestr. Ztg* jej zaprzeczenie radzi i wtórą część doniesienia *Pressy* przyjmować z wielką ostrożnością. O wersyi *Wanderera* organ węgierski nic nie wspomina, co atoli nie podkopuje jej wiarogodności, bo znany to od dawna fortel w dziennikarstwie, mianowicie wiedeńskiem, aby osłabić wiarę o wiarogodności tych wiadomości, które nie ze swego pochodzą kramu.

— W dniu wczorajszym odbyło się z wielką uroczystością otwarcie wystawy rolniczej w Wiedniu. N. Pan wraz z licznym pocztem arcyksiążąt i jenerałów, wszyscy ministrowie i kanclerze, wielu posłów zagranicznych, obecnych było przy tej uroczystości. Na przemowę prezesa wystawy ks Schwarzenberga odpowiedział N. Pan, iż cieszy Go, że wystawę osobiście otworzyć może. Cały ten obchód pozbawiony był zupełnie wszelkiej cechy politycznej.

— Do wczorajszego numeru *Gazety Wiedeńskiej* dołączonym był wykaz stanu długu publicznego austryackiego z końcem r. 1865, ułożony przez komisyę kontroli długu publicznego, która tym razem wypuściła znaczące dwa wyrazy „z Rady państwa" w skład jej urzędowej tytulacyi dawniej wchodzące. Przed wydaniem tego wykazu zapewniano, iż komisya opatrzy go memoryałem złożonym u stóp tronu, w którym wadliwość teraźniejszego urządzenia długu publicznego w Austryi wytknie i środki reformy poda. Numer wczorajszy *Wiener Ztg* przyniósł ów wykaz ale nie przyniósł memoryału, z czego atoli nie wynika, aby takowy nie miał być rzeczywiście przedłożonym Koronie. Tajemniczość należy jeszcze do środków rządzenia w Austryi. Co do samego wykazu, o tem dla braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć bliższą wiadomość do następnego numeru, to tylko dziś zapisując, iż z d. 3 grudnia 1865 r. dług publiczny austryacki wynosił 2;598.012,942 złr. W sumę tę nie wchodzi dług indemnizncyjny, wynoszący 525.856,494 złr.

Królestwo Polskie.

Pierwszy ślad urzędowego uwiadomienia o przyjeździe Cara do Warszawy zamieszczony został w rozkazie dziennym jen. hr. Berga z d. 14 maja, polecającym odkomenderować wszystkich junkrów zaraz po egzaminie w szkole junkrów do służby czynnéj po pułkach dla wyćwiczenia się, przyczem, jak mówi rozkaz dzienny, dowódzcy „powinni szczególną uwagę zwracać na umundurowanie tych młodych ludzi, albowiem w razie przyjazdu N. Cesarza do Warszawy, bardzo być może, iż J. C. Mości spodoba się odbyć także przegląd szkoły junkrów".

— Z nakazu cesarskiego sprzedane zostały pułkownikowi Strandmanowi z gwardyi dobra Druskienniki w gubernii grodzieńskiéj wraz z zakładem tamecznym kąpielnym za 31,156 rubli, zapewniając mu przywileje nadane ukazem z d. 17 marca 1864 dla tych Rosyan, którzy nabywają dobra na Litwie, a pod obowiązkiem utrzymywania zakładu kąpielnego. Pułkownik Strandman jest synem jenerała tego imienia, ulubieńca niegdyś W. ks. Konstantego Pawłowicza, przy którym zostawał w Warszawie do powstania 29go listopada.

Francya.

La France jakby w dalszym rozwoju artykułu z nadpisem „Wojna" który podaliśmy w numerze wczorajszym, zamieszcza w ostatnim numerze artykuł p. n. „Sprzymierzeńcy p. Bismarka" który brzmi następnie:

Wzruszenie spowodowane w kraju naszym przewidywaniem wojny, zwiększa jeszcze uporny domysł, że Francya tajemnie związaną jest z Prusami w wypadkach odegrać się mających.

Domysł ten, gdyby miał podstawę usprawiedliwiałby w istocie wszelkie niepokoje umysłu narodowego. Lecz jest błędnym. P. Rouher zaprzeczył mu wobec Ciała prawodawczego z powagą, jaka się łączy z słowem rządu. Przed kilku dniami *Constitutionnel* w artykule przeznaczonym widocznie dla sprostowania lekkomyślności p. Boniface, kładł znowu nacisk na bezwzględne zaprzeczenie p. Ministra stanu i uważał za krzywdę dla rządu cesarskiego oskarżenie, iż sprzyja ambicyom pruskim.

Czyż mogłoby być inaczej? Czyż postawy tej nienakazują Francyi zasady polityki naszej? Nie jestże ona spowodowaną samą sytuacyę w jakiej się dziś znajdują Prusy? Czy wielki rząd, jak rząd cesarski, mógłby wspólne zawięzywać działanie z takim mężem stanu jak p. Bismark? Czy w zgodzie tej znalazłby istotne rękojmie, które jedynie mogłyby dozwolić gabinetowi tuileryjskiemu wplątać odpowiedzialność swą w zawikłania jak te, które zagrażają wstrząsnąć Europą?

Jakież jest w istocie w chwili obecnej położenie p. Bismarka? Jestże on Cavourem niemieckim? Maż on po za sobą, jak wielki minister włoski w r. 1859, wszystkie siły żywotne kraju.

Rzućmy okiem na to, co się dzieje dzisiaj w Niemczech, a zdamy sobie sprawę z prawdziwej sytuacyi męża stanu, z którego p. Gueroult chciał w tej chwili uczynić sprzymierzeńca Francyi.

P. Bismark posiada w prawdzie względy króla; lecz fakt to wiadomy że około króla osoby najdroższe mu, zapatrują się inaczej i prawie spory toczą z powodu tego pierwszeństwa, dawanego człowiekowi, który naraża koronę pruską na wszelkie ewentualności polityki awanturniczej.

Obok tej opozycyi w rodzinie, jest opozycya w parlamencie, opozycya w uczuciu powszechnem. P. Bismark zwoływał kolejno trzy czy cztery Izby, nie mogąc żadnej przywiązać do swej sprawy. Ludzie polityczni najznakomitsi, najbardziej przywiązani do króla, najbardziej oddani interesom swego kraju, pozostali nieugięci w swym oporze owej ambicyi, wrzawliwej i wyzywającej, która wszędzie gromadzi trudności, niezdołając rozwiązać ich nigdzie.

Dziś w ostatecznej kryzys, jaką sprowadził, probuje nowego rozwiązania Izby deputowanych, odwołuje się do głosowania, a już objawiają się najbardziej znaczące manifestacye.

W Berlinie, stolicy samej monarchii, zgromadzenia wyborcze protestują przeciw gwałtom, zadanym porządkowi konstytucyjnemu, nie dając się porwać niespodziankom uczucia narodowego. W Kolonii rada municypalna postanawia, iż adres wysłany będzie do króla, zaklinający go aby zapobiegł wojnie domowej w Niemczech. Jeden z członków Rady p. Baudry stając się tłumaczem myśli wszystkich, zawołał: „Naród pruski nie chce wojny; nie ma zapalu dla wojny i nie wywołają go cokolwiek czynić będą."

Zresztą właśni korespondenci nasi zapewniają nas, że w mieście tem świeży pobór odbył się wśród scen, dających się porównać z temi, jakich nieszczęśliwa Polska przed trzema laty zgubny stawiała obraz, i że pułk musiał towarzyszyć aż do dworca kolei nowozaciężnym, wyrwanym rodzinom swoim aby podtrzymywać wojnę, którą patryotyzm niemiecki opłakuje.

Grunt zdaje się więc podminowanym pod nogami tego ministra śmiałego, który odosobniony i uparty w swych zamiarach, szydzi z uczucia publicznego pod wszelkiemi formami.

W Niemczech Bundestag jednomyślną prawie klątwą potępia zamiary p. Bismarka, i cały Związek odpowiada uzbrojeniami, na sumacye, które go chcą zastraszyć. W pośród tego powszechnego wyparcia się go i tej energicznej nagany, jakiż jest ostatni środek p. Bismarka. Pozostaje mu jeden, potężny, straszny, którego całą doniosłość zgóry zmierzyć należy, to jest rewolucya.

Rewolucya, oto jedyny sprzymierzeniec ministra pruskiego, który odepchnięty przez swój parlament, potępiony przez władzę federalną, napotyka na dworze samym króla Wilhelma opozycyą familejną, która prędzej czy później weźmie w końcu górę nad umysłem monarchy, którego odosobniają aby go pociągnąć.

Do rewolucyi, bądźmy tego pewni, p. Bismark odezwie się ostatecznie. Wie on że Niemcy jak wszystkie kraje, zawierają żywioły zaburzeń i zamętu, które wielkie wstrząśnienie wprowadza w ruch. W tem jest jego rozpaczliwa ucieczka. Przeciw książętom, którzy wzbraniają się być jego wspólnikami, spodziewa on się poburzyć narody, aby z nich uczynić swoje narzędzia.

Zresztą chcąc poznać sprzymierzeńców, jakich sobie skarbi p. Bismark w Niemczech, przypatrzmy się podporom, jakie go utrzymują w Paryżu, czytamy w organach demokracyi rewolucyjnej manifesta owej polityki, która poddmuchuje co dzień owe żarzące ognisko namiętności, gotowych rozlać się na cywilizacyą europejską.

W tej sutuacyi p. Bismarka, jakąśmy rozebrali z ścisłą dokładnością faktów, gdzież znaleść podstawę wielkiej polityki prawa miedzynarodowego, jak to sobie wyobraża Francya? Gdzie znaleść punkt zbliżenia możebnego, istotnego i godnego pomiędzy gabinetem tuileryjskim i dworem berlinskim. W układach czy w walce, w traktatach jak w bitwach, można zespolić tylko jednolite zasady, wspólne interesa lub siły równoważące.

Pojmujemy wojnę, w obronie słusznego prawa lub dla osiągnięcia szlachetnego celu. Z całym polotem patryotyzmu towarzyszyliśmy naszej bohaterskiej armii na brzegi Czarnego morza, na brzegi Mincio, kiedy walczyć miała za sprawę niepodległości Europy i narodowości Włoch.

Pojmujemy również naród włoski porwany w tej chwili wszelkiemi pragnieniami ducha narodowego i wyciągający zbrojną swą rękę ku Wenecyi, aby ja oswobodzić, wrócić jej prawo grodu w wielkiej ojczyznie włoskiej. Zamiar to może szalony, lecz szlachetny.

Lecz za jakąż wielką zasadą idzie p. Bismark? w jakiem celu podkłada ogień pod Europę, przez co sprowadzić może nieobliczone nieszczęścia.?

Czyni to nie dla oswobodzenia Niemiec, lecz dla opanowania ich, nie dla utworzenia wolności, lecz dla zgnębienia jej i we wspólnictwie z rewolucyą obali on władzę królewską, odosobnioną, wyrodzoną i zelżoną, odłączywszy ją od wszelkich sił regularnych, które ją podtrzymywać miały.

Powiedzmy w dwóch słowach: kiedy się ma za podporę tylko rewolucyą, nie można mieć Francyi sprzymierzeńcem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19go maja. Aleksander Szukiewicz, obywatel miasta Krakowa, były członek Rady miejskiej, jeden z najdawniejszych współpracowników *Czasu* a nasz przyjaciel, nader bolesnem dotknięty został nieszczęściem. Dziś w nocy, rozstała się z tym światem małżonka jego Matylda z Chartowiczów Szukiewiczowa, w sile wieku bo dopiero 45 lat życia licząca. Wzorowa żona i matka, była ona prawdziwie chrześciańskiem ogniwem całej tej szanownej rodziny, była oraz opiekunką ubogich, którzy nigdy od niej bez pociechy i wsparcia nie odeszli. Żal prawdziwy wszystkich, co ją znali, towarzyszył jej przy skonie. Czytelnicy nasi, do których wiadomości karta pogrzebowaby nie doszła, zechcą niniejszem przyjąć zaproszenie na wyprowadzenie zwłok wprost na smętarz w poniedziałek 21 b. m. o godzinie 5ej po południu.

— Wczoraj zakończył życie p. Józef Miniewski, właściciel dóbr w Galicyi, zamieszkały tu od lat kilkunastu.

— Wyszedł z druku tymczasowy statut gminny dla miasta Krakowa, będący do nabycia w kasie miejskiéj, egzemplarz po 25 c.

— Z powodu nieprzewidzianego przypadku w drukarni uniwersyteckiéj, wydanie numeru 20go *Przeglądu lekarskiego*, w dniu dzisiejszym wyjść mającego, odłożyć musiano do przyszłego tygodnia, w którym natomiast wydane zostaną równocześnie numera 20ty i 21szy.

— Z wpływów w różnych miejscach w Austryi nadesłano do Namiestnictwa galicyjskiego złr. 333 c. 5 na pogorzelców w Galicyi. Z tego Namiestnictwo przeznaczyło 133 złr. 5 c. na pogorzelców w okręgu krakowskim, 50 złr. na pogorzelców w Buczaczu, zaś na pogorzelców w Niemirowie, Zborowie, Chorostkowie, Załościach i Dolinie po 30 złr.

— D. 25 kwietnia znaleziono w nocy na gościńcu pod Dynowem w obwodzie Sanockim zamordowanego włościanina, którego nieco pierwéj widziano jadącego wozem w trwarzystwie dwóch młodych ludzi rozmawiających po słowacku a trudniących się podobno sprzedażą nasion ogrodniczych. Na nich pada podejrzenie, iż się dopuścili téj zbrodni.

— „Wiedeński tygodnik lekarski" donosi temi dniami, że profesor Klob znalazł w ciele zmarłego świeżo pewnego grzebieniarza przybyłego z Czech włosowce czyli trychiny w znacznej ilości, i mniema, że takowe dostały się tam przed 1½ lub dwoma laty.

— Wielkie wrażenie sprawiło w Wiedniu aresztowanie w d. 16 maja poprzedzone ścisłą rewizyą domową bankiera Schulhofa, głównego dzierżawcy dóbr księcia Pawła Esterhazego tudzież jednego z dzierżawców, Poppera. Sprawa majątkowa ks. Pawła Esterhazego była już przez nas przedstawiana. Tu przypomnimy tylko, iż na dobrach księcia ciężąca pożyczka loteryjna, mimo mniemanego zabezpieczenia, nie była wypłacaną od roku, jakkolwiek poręczyli ją Rotschild w Frankfurcie i Sina w Wiedniu. Losy tej loteryi wydane po 40 złr. doszły były już kursu giełdowego 100 złr. Ostatniemi czasy zdawało się, że wypłata będzie uiszczaną znowu regularnie, lecz ogromny majątek, kilkadziesiąt milionów złr. ceniony, był administrowany niedbale, tak iż procenta od długów, a między niemi i wygrane loteryjne nie mogły być uiszczane. Na obu aresztowanych cięży podejrzenie jakiejś sprawy krętarskiej. Jeden z dzienników wiedeńskich tak maluje stan tej sprawy: „Dzierżawcy aresztowani i zubożeni, wierzyciele niezaspokojeni, książę Esterhazy z majątkiem swoim pod sekwestracyą, a on sam śmiertelnie chory leży w Ratysbonie" A jednak majątek Esterhazego liczy się do największych majątków prywatnych w Europie. Może on posłużyć za przykład bezładu, który pochłania takie nawet majątki, a właścicieli swych nie zdoła od ruiny ochronić.

— Dzień 18ty maja pochmury i chłodny, ciepło bowiem doszło zaledwie do + 8°.0 od + 2°.0. Wiatr do północnego zbliżony silny niekiedy w wicher przechodzący. Barometr postępując zwolna do góry wskazywał dnia 19go o 6téj godzinie rano 330''',95; termometr zaś + 3°.0 R.

— W niedzielę dnia 20go maja *(Święto)*, Zesłanie Ducha Świętego, Śgo Bernarda; w poniedziałek dnia 21go maja *(Święto)*, Śtéj Heleny królowéj; we wtorek dnia 22go maja, Śtéj Julii panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 maja.

HOTEL DREZDENSKI: Feliks Dolański właściciel dóbr z Grębowa, Ksawery Wykowski właś. dóbr z Wiednia, Józef hr. Baworowski właś. dóbr z Galicyi, Adam Szczerbiński uczeń szkoły rolniczéj, Władysław Fedorski uczeń szkoły rolniczéj z Dublan.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu poczty w Podkamieniu z dniem 20 maja. — Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu postępowania ugodnego z firmą Hirsch Hamajdes we Lwowie; kur. notaryusz Szemelowski. — Sąd obwod. w Złoczowie Ozyasza Godla o nak. zapłac. Aszerowi Japke sumy weksl. 335 złr. 4 c. kur. Dr Schrenzel. — Sąd obw. stanisławowski Jana Torosiewicza o nakazie zapłac. Chaimowi Rozenthalowi sumy weksl. 420 złr.; kurat. Dr Kwiatkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 14 maja. *(Stan zarazy bydła)*. W drugiéj połowie miesiąca kwietnia r. b. zgasła zarara bydła rogatego w 5 miejscach, a natomiast wybuchła na nowo w 2ch miejscach.

Jest zatem jeszcze 9 miejsc dotkniętych zarazą, z których 7 przypada na obwód stanisławowski, a po 1 na obwody tarnopolski i lwowski. We wszystkich tych miejscach przy stanie bydła liczącym 6133 sztuk w 66 oborach zapadło 354 sztuk, a z tych wyzdrowiało 41, odeszlo 257, ubito 38 chorych i 28 podejrzanych o zarazę, a 18 sztuk pozostało do dalszéj kuracyi.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wiedniu otwartą została dnia 17 i trwać będzie do 31 b. m. Dla udających się Członków Towarzystwa rolniczego na tę Wystawę, zniżyły zarządy kolei żelaznych galicyjskiej i północnej opłatę II i III klasy tam i napowrót o połowę, a to na czas od dnia 12 maja do 18 czerwca, a jeżeli się przedłuży wystawa, aż do 3 lipca r. b., jeżeli się zaopatrzą w karty legitymacyjne od Komitetu Towarzystwa rolniczego, że są Członkami tegoż towarzystwa. Komitet Towarzystwa rolniczego wydał już wielu Członkom i wydawać jeszcze będzie takie karty udającym się na wystawę do Wiednia. W biórze Towarzystwa rolniczego można zarazem otrzymać, o ile starczy program (w języku niemieckim) tejże wystawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Oświęcim 17 maja *(Wand.)* Od wczoraj wieczór patrole pruskich ułanów odbywają rekonesanse wzdłuż granicy. Podług słów wojskowych pruskich, oddziały pruskie wysłane na rekonesans mogą na skutek umowy przekraczać granicę Królestwa Polskiego w pasie trzechmilowym wzdłuż granicy obwodu krakowskiego.

Berlin 17 maja. Pogłoski pokojowe krążą znowu z większym naciskiem. Z chwilą wybuchu wojny hr. Bismark jako major landwery uda się do głównej kwatery.

Berlin 17 maja. Według wiadomości z ministerstwa wojny, główne siły pruskie zgromadzone są w górnym Szlązku. — Własnoręczne pismo Cara do króla zawiera pojednawczą propozycyę kongresu. Odpowiedź królewska jest pełną zastrzeżeń. Król chce rewizyi wszystkich traktatów europejskich i programatu zagodzenia zachodzących sporów.

Berlin 17 maja. Berlińska *Revue* pisze: Kongres przez Rosyę proponowany nie tylko prawdopodobnie, lecz z pewnością przyjdzie do skutku; ale wypełni on tylko czas, nie przynosząc rezultatu. — *Nord. allg. Ztg* pisze: Kongres międzynarodowy nie może załatwić kwestyj narodowych. Przyczyną, dla której Austrya na kongres zezwala jest pozyskanie czasu dla uzupełnienia uzbrojeń związku. *Kreuzzeitung* zaprzecza, aby Prusy przesłały były do Wiednia depeszę poufną w przedmiocie odstąpienia Holsztynu. — Hanower przysłał tu zadawalającą odpowiedź, względem swej zbrojnej neutralności.

Frankfurt 17 maja. Posiedzenie Bundestagu odłożono do soboty.

Frankfurt 17 maja. Na posiedzeniu Bundestagu w sobotę państwa średnie wystósują zapytanie do Prus i Austryi względem przyczyn ich zbrojenia się. Do odpowiedzi pruskiej przykładają wielką wagę, gdyż może ona wywołać ważne postanowienia.

Altona 18 maja. *Altonaer Nachrichten* piszą: Wieść obiega, że naczelna komenda austryacka zawarła ugodę z tutejszem towarzystwem żeglugi parowej względem ewentualnego przewozu effektów wojskowych na brzeg hanowerski.

Kassel 17 maja. Szef sztabu głównego, jenerał-major Meyenfeld zamianowany został ministrem wojny.

Monachium 17 maja. Postanowiono powołać piąte bataliony.

Rendsburg 17 maja. Fmp. br. Gablenz i jenerał Manteuffel przybyli dla rozmówienia się z komendantem jen. Kaphengst.

Paryż 17 maja. Mimo wiadomości przez *Patrie* podanych utrzymuje się przekonanie, że mało jest nadziei zebrania kongresu.

Paryż 17 maja. Obiega wieść, iż Prusy i Włochy przyjęły, atoli bez uprzedniego rozbrojenia, propozycyę kongresu, sformułowaną przez Anglię, Rosyę i Francyę, któryby poddał pod dyskusyę kwestyę wenecką, kwestyę księstw nadelbiańskich i kwestyę reformy Związkowej. Odpowiedź austryacka dzisiaj jest spodziewaną.

Paryż 17 maja. W sobotę deputacya rumuńska przyjmowaną będzie urzędownie przez ks. Hohenzollern. — Konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich odbyła dziś posiedzenie.

Paryż 17 maja. Nadzieje kongresowe upadają. Rosya zarówno jak Austrya nieprzyjazną jest kongresowi, gdyż obawia się poddania pod dyskusyę kwestyi polskiej.

Paryż 17 maja. *(N. fr. Pr.)* Odpowiedź Austryi na propozycyę gabinetu paryskiego względem podstaw kongresu ciągle jeszcze jest oczekiwaną. W kołach dyplomatycznych potwierdzają powszechnie wiadomość o układach nad kongresem. — Wkroczenie wojsk tureckich do Księstw uważane jest za bliskie. Egipt podwaja swój haracz roczny za przyznanie domowi panującemu prawa dziedzictwa tronu.

Paryż 18 maja *(Wand)*. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi w sprawie Księstw Naddunajskich, Drouyn de Lhuys oznajmił rezultat głosowania w Księstwach; przeciw takowemu protestował Saffet pasza i wnosił, aby konferencya na przypadek równie nielojalnego zachowania się nadal rządu prowizorycznego w Bukareszcie uchwaliła prowizoryczne osadzenie w Księstwach hospodara przez się wybranego. Konferencya wniosek ten reprezentanta Porty przyjęła.

Bruksella 17 maja. Do *Indépendance* donoszą, iż poseł francuski w Londynie ks. Latour d'Auvergne przedłożył gabinetowi angielskiemu podstawy programatu kongresowego, któryby obejmował kwestyę wenecką, kwestyę księstw nadelbiańskich i kwestyę reformy związkowej. Doniesienia z Włoch brzmią ciągle bardzo wojennie; Koszuth spodziewanym jest we Florencyi. Z Paryża donoszą, iż wystawa powszechna prawdopodobnie do r. 1868 odroczoną zostanie. Panuje tam ciągle obawa wojny.

Krakowska Komisya Namiestnicza zawiadamia, że z powodu i na przeciąg teraźniejszych stosonków politycznych zaprowadzoną zostaje ponownie rewizya paszportów od granicy pruskiej, tudzież w dworcach kolei żelaznej w Krakowie, Krzeszowicach, Trzebini i Chrzanowie.

Jak przekonywa spory poczet depesz powyżej zamieszczonych, nie brak dzisiaj wiadomości o kongresie, które sytuacyę polityczną wypogodzić powinny. Tymczasem tak nie jest: od dwudziestu czterech godzin sprawa pokoju nie zyskała wcale silniejszej podstawy jak ją miała wczoraj, lub przedwczoraj.

Kto jako remedium zaleca kongres? Według zgodnych wiadomości propozycya kongresu wyszła od Francyi, Anglii i Rosyi, to jest od państw, które sytuacya teraźniejsza w drugim dopiero szeregu państw interesowanych mieści. Austrya, Prusy i Włochy, które stoją w pierwszym szeregu, urzędownie nie objawiły swego zdania o kongresie, co nie przeszkadza, aby zdanie ich w tej mierze nie miało być znanem. Dla Austryi nie istniała dotychczas kwestya wenecka; dwa półurzędowe organa pruskie, których zdania o kongresie powyżej w depeszach cytujemy, nie przekręcają zapewnie zapatrywania się rządu na tę sprawę, wreszcie urzędowe organa włoskie *Opinione* i *National* od dawna bez ogródki już wypowiedziały, że rząd króla Wiktora Emanuela pod jednym warunkiem gotów się zgodzić na kongres, a tym warunkiem jest: odstąpienie Wenecyi.

Dla tego co innego może niż prosty przypadek sprawia, iż w chwili, w której wieści o kongresie z pomocą telegrafu przebiegają całą Europę, półurzędowy organ gabinetu austryackiego *Wiener Abendpost*, powtórzywszy znany artykuł berlińskiej *Prov. Corr.* o pogłoskach względem sprzedaży Wenecyi, korzysta z tej sposobności, aby stanowczo oświadczyć, iż „wszelkie pogłoski o sprzedaży Wenecyi są zupełnie bezzasadne." Z tem oświadczeniem nie stoi atoli w sprzeczności to, co inny dziennik wiedeński dowiaduje się o rozmowie między ks. Grammont a hr. Mensdoffem, która sięga jeszcze czasów przedkongresowych. Na zapytanie ks. Grammont, czy Austrya byłaby gotową odstąpić Wenecyi za odpowiednią kompensatą, miał odpowiedzieć hr. Mensdorff: „Jeżeli pod kompensatą rozumiemy wynagrodzenie pieniężne, to na taką Austrya nigdy nie przystanie; lecz jeżeli pod nią rozumiemy wynagrodzenie terytoryalne, rząd J. C. Mości nie byłby od tego, aby zapuścić się w układy nad wnioskiem, gdyby takowy był przedłożonym." Ale kompensaty takiej bez wojny znaleść niepodobna. I w tem właśnie trudność sytuacyi.

Przejdźmy na pole innych wiadomości. Jenerał Benedek, który już w charakterze dowódcy armii północnej wydał odezwę do wojska, powyżej przez nas przytoczoną, a dotkniętą jako symptom sytuacyi w artykule wstępnym, koło 26go b. m. wybiera się do Czech. Od jutra, t. j. od 20go b. m. jak donoszą zgodnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, rozpocznie się koncentracya wojsk austryackich u granic Czeskich; koło 26 maja także, jak donoszą z Prus, i armia pruska będzie już zupełnie w pogotowiu do boju. Aby rozdzielić te półmiliona ludzi, które w pozycyi na bagnety staną naprzeciw sobie za dni kilka, kongres przyjdzie już za późno. Pół miliona bagnetów na północy i drugie półmiliona na południu, to największe przeszkody kongresu.

Ks. Napoleon zaraz za przybyciem do Paryża miał naradę z Cesarzem.

Między królem Wiktorem Emanuelem a Garibaldim panuje, jak zapewnia *L'Italia*, zgoda najzupełniejsza. Garibaldi nie opuści Caprery, jak dopiero na wezwanie króla, skoro ostatnia godzina wybije.

O wypadkach możliwych nad ujściem Dunaju mówią tylko depesze, ale to co mówią wystarcza, aby poznać doniosłość zagrażającego ztamtąd dla pokoju europejskiego niebezpieczeństwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 19 maja. Wczorajszy *Monitor wieczorny* pisze: „Dzisiaj odbyła się rada ministrów i posiedzenie rady tajnej, na którem obecną była Cesarzowa." *La Presse* donosi, że rada ministrów zwołaną została z powodu ważnych wiadomości z Włoch. Książę Napoleon uczestniczył w radzie. Tenże dziennik mówi, jakoby Prusy i Włochy przystały na kongres z programatem z góry oznaczonym. Nie wiadomo jeszcze, czy Austrya przyjmie kongres, któryby dla niej miał znaczenie utraty Wenecyi i jej praw do Księstw Nadelbiańskich.

Londyn 19 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj odpowiedział Layard na interpelacyę Sandforda, że Anglia, Francya i Rosya układają się o zwołanie kongresu paryskiego. Szczegółów dać nie może. W Izbie lordów na interpelacyę Redcliffa odpowiada Clarendon, że się odbywają urzędowe i poufne komunikacye, które zaledwo negocyacyami nazwać można. Nie chce on obudzać nadziei w pokojowe tychże rezultaty, chociaż kongres wszystkich mocarstw pozwalałby spodziewać się rezultatów pokojowych. Anglia i on mniemają, że Napoleon czyni co tylko może dla utrzymania pokoju. Dalszych szczegółów podać nie może.

Kursa. **Wiedeń** 19 maja godz. 2 po połud. Metaliki 55·75. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 71·20. — Akcye banku 661. — Akcye kred. 126·80. — Londyn 127·50. — Srebro 128·50. — Dukat 6.07.

Paryż 19go maja. Renta 63·95.

Załącza się sprawozdanie z 80go posiedzenia Sejmu.

Z powodu świąt uroczystych następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	82½	79½
Banknoty pol. 100 złr.	504	490
Ruble ros. za 100 rsr.	137	132
Talary prs. za 150 złr.	190	185
Bankn. prus 100 tal.	81	78
Srebro nowe austr. .	129	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 90
Napoleon d'or . . .	10 40	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 30
Listy galic. nowe z k.	62 50	60 50
— — stare „	65 50	63 50
Oblig. indem. „	59 —	57 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	157	152

Wiedeń 18 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	54 75
5% Pożyczka narod.	61 25
Akcye banku wied.	661
— — kred.	125 70
Losy 5% z r. 1860 .	69 70
Srebro	127 50
Londyn 10 funt. szter.	125 50
Dukat pojedynczy	6 4

Wiedeń 17 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	49 25	48 75
— Pożyczka narod.	62 25	62 —
— Metaliki na m. k.	55 50	55 —
— Obl. ind. niż. Aus	81 —	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	60 50	60 —
— — chor. i b.	— —	64 —
— — galicyjs.	59 50	58 75
— — bukow.	57 —	56 —
— — siedmgr	55 75	55 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	84 25	83 75
4% Galicyjskie. . .	— —	65 —
5½% Węgiersk. los.	71 —	70 —
5% Boden Cr. austr.	96 50	95 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	129 —	127 —
— — — 1854	70 —	69 50
— — — 1860	69 50	69 30
— — — 1864	58 —	57 80
— Como-Rente.	13 50	12 50
— Kredytowe	100 —	99 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	60	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	— —
— hr. St. Genois .		21 —	— —
— miasta Budy . .		22 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein .		17 50	— —
— hr. Keglevich .		10 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		668 —	666 —
Zakładu kredytowego		125 50	125 30
Żeglugi par. na Dunaju		415 —	412 —
Kolei półn. Ferdynan.		1490	1488
— rządowéj fr.-a .		151 20	151 —
— zachodniéj c. El.		101 —	99 —
— Pardubickiéj .		81 —	80 —
— południowéj .		155 —	153 —
— Galicyjskiéj . .		154 25	153 75
Czerniow. z wpł. 65%		88 —	84 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	109 75	109 25
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	109 75	109 25
Hamb. 100 mark.	6	96 50	95 50
Londyn 10 fun.	8	128 50	127 —
Paryż 100 frank.	5	51 80	51 60

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 7	6 5
— — obrączk.	6 7	6 5
Złoto *al marco* . .	6 4	6 2
Napoleondory . . .	10 51	10 48
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 90	10 80
Suwereny angielskie	13 —	12 85
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	129 —	128 —
— kupony . . .	129 —	128 —
Talary związkowe .	1 93	1 92
Pruskie bilety kas. .	1 93	1 91

Lwów 17 maja	żądają	płacą
Dukat	6 10	5 98
Półimperyał rosyjski	10 75	10 50
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 91
Talar pruski	1 93	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	65 33	63 83
— — m. k.	68 40	66 90
Obligi indem. b. kup.	58 83	57 33
Akc. kol. gal. b. kup.	156 67	152 —

Warsz. 17 maja.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	82 50	— —
Listy zast III okr. „	83 67	83 33
kupon „		1 61⅑
Listy likwidacyjne .	61 25	— —
kupon „	— —	1 85⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109	— —

Wrocł. — maja	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 16 maja.	
Renta 3%	63 85

Londyn 16 maja.	
Konsole	85¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 ran.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

MATYLDA SZUKIEWICZOWA

przeżywszy lat 45, po krótkiéj chorobie, opatrzona Ostatniem Namaszczeniem, przeniosła się do wieczności dnia 19 Maja 1866 r.

Stroskany Mąż i Dzieci, zapraszają Pobożnych na odprowadzenie zwłok z domu pod L. 399 przy ulicy Szpitalnéj na Cmentarz w Poniedziałek dnia 21 Maja o godzinie 5 po południu — i na

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

w przyszły Poniedziałek dnia 28 Maja o godzinie 10éj rano odprawić się mające.

Oznajmienie.

Doszła mnie smutna wiadomość, jakoby Pan *Władysław Jaworski*, właściciel księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie, był powodem opóźnienia obecnie wydania całkowitego *zbioru pism ś. p. O. Karola Antoniewicza* — Jako wydawca tych pism, mam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że odkąd na drodze polubownej w dniu 20 Lutego r. b. zawarłem z Panem Jaworskim umowę w przedmiocie wydania pism rzeczonych, nietylko tenże nie opóźnia w niczem zamiarów moich, ale owszem, jak wielu innych, pragnie co prędzej widzieć doprowadzone do skutku przedsięwzięcie moje. — Istotna przyczyna, dla której dotąd nie ukazują się pisma *ś. p. O. Karola*, jest wyczekiwanie na staloryty, które mają zdobić to dzieło.

(podpisano)
X. Ignacy Polkowski,
Wydawca Pism X. Karola Antoniewicza.
W Czerniejewie w W. Księstwie Poznańskiem d. 16 Maja 1866.

Wzmiankowana Księgarnia przyjmuje przedpłatę na ***Pisma śp. K. Antoniewicza.***

Cena dla Galicyi 8 talarów.

Pierwszych 600 Przedpłacicieli otrzymają na papierze welinowym. (751-1-2)

CENNIK NASION

sprzedających się w r. 1866

w BIÓRZE

ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska,

dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	zł.	c.
Buraki olbrzymie pastewne, oryginalne Pohla, funt	1	10
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe Obersdorfskie, szczególniéj plenne, garniec	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec	—	80
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn.	—	80
(Wszystkie te trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska olbrzymia, biała, zielono-głowiasta, na morgę 4—5 funt. wied., funt	—	75
Rzepa wiosenna ugorowa, na morgą 3—4 funt. w., funt.	—	90
Lucerna oryginalna francuzka, (Medicago sativa), garniec	3	50
Esparceta na grunta wapienne i marglowe, garniec	—	35
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, korzec złr. 25, — garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec złr. 19 . . garniec	—	60
Rajgras włoski (Lolium aristatum) korzec złr. 16 . . garniec	—	50
Rajgras francuzki (Avena elatior) korzec złr. 16, . . garniec.	—	50
Psia trawa kupkowa (Dactylis glomerata), na dobrym gruncie jest trawą najlepszą i trwałą lat kilka, korzec złr. 25, gar.	—	80
Kostrzewa łąkowa (Festuca pratens.) na grunta wilgotne, szczególnie równie i łąki, korzec 25 złr. . . garniec	—	80
Miodowa trawa, (Holcus lanatus) na grunta najlichsze, korzec złr. 5 . . garnic	—	16
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 28 do 30 . . garniec,	1	—
Mohar (panicum germanicum), na grunta lepsze i wilgotne, które czyści i spulchnia, na morgę 3—4 garn., korzec złr, 20 . gar.	—	65
Sporek wyborna roślina na zieloną paszę, na grunta suche — na morgę garn. 5 — 6, korzec złr. 16, . . garn.	—	50
Kapusta cetnarowa Ulmska, wielka biała późna, . . łut	—	20
Kapusta największa Tulnerska, biała późna, . . łut	—	30
KOŃSKI ZĄB, (Kukurudza amerykańska,) garniec	—	90
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu Szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Ogórki wielkie łut 30 c.	Groch cukrowy,
Szpinak szer., list. „ 5 „	Princ-Albert funt 50 c.
Sałata szwajarska . 10 „	Groch cukr. holend.
„ zimowa . łut 15 c.	najwcześn. . . „ 60 „

Nasiona pastewne z produkcyi Kleczy - górnéj

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na cokolwiek lepsze, na morgę garncy 8 do 10, złr. 9 — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, gar. 8 — 10, złr. 15 — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 8, złr. 24. — Nr. V. Na zakładanie lub odnawianie starych łąk garn. 6—8, korz. złr. 32.— Nr. VI. na grunta najlepsze ujęte w płodozmian, garn. 8, korzec złr. 34.

Miodowa trawa, korzec złr. 8 — Rajgras francuski złr. 24— Rajgras włoski złr. 36 — Tymotka złr. 40 — Stokłosa owsikowa złr. 24 — Kostrzewa owcza złr. 32 — Urzet złr. 20 — Mohar złr. 20 — Mieliczka pospolita złr. 32.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** w płótno, dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, od korca cent. 90 w. a. — w drelich 10 kr. 1 w. a. (417-11 12)T

Kości mielone, centnar cłowy złr. 5 c. 23. Przy 5ciu cetnarach opakowanie bezpłatnie.

☞ Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

N. 260. D. D. T. **od ognia i gradu**

w KRAKOWIE

zawiadamia niniejszem Członków Towarzystwa, którym wedle przepisu ustępu trzeciego i czwartego §. 85 Statutu, służy prawo do brania udziału w głosowaniu na posiedzeniach ogólnego Zgromadzenia **dnia 4 Czerwca r. b.** w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego rozpocząć się mających, że **Karty wstępu** na te posiedzenia w Biórze Dyrekcyi i przy wstępie do sali posiedzeń wydawanemi będą. (749-1-3)

Kraków dnia 17 Maja 1866 r.

SPRZEDAŻ SKÓR

otwartą zostanie dnia 22 Maja r. b.

w Krakowie,

w sklepie Hotelu Drezdeńskiego od ulicy Floryańskiéj pod firmą:

„Skład Skór

wyprawy krajowéj z Fabryki hr. Alfreda Potockiego

w Przemyślanach,“

która to Fabryka od kilku miesięcy powierzoną jest Dyrekcyi podpisanego.

O czem zawiadamiam szanowną Publiczność i proszę, ażeby przekonawszy się o dobroci skór, i ich taniości — licznem zakupnem zaszczycić mnie raczyła.

Ludwik Lipiński,
Odpowiedzialny Dyrektor Garbarni w Przemyślanach.

(750-1-3)T

Miejsce na żętycę w Ustroniu

w Szląsku austryackim $2\frac{1}{2}$ mili od stacyi Pruchny kolei żelaznej oddalony, w bardzo pięknem górzystem położeniu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem **21 maja** otworzoną zostanie kuracya żętycą oraz kąpiele żelazne ciepłe w wannach jakoteż wiślane zimne. Natryski rozmaite podług życzenia w nowo wybudowanych Arcyksiążecych Łazienkach.

Co się tyczy pomieszkań, Szanowna Publiczność zgłosić się raczy do inspektora tegoż zakładu.

Ustrońska apteka w wszelkie wody mineralne tegorocznie jako to: Marienbadzkie, Karlsbadzkie, Kreutzbrunn, Mühlbrunn, Franzesbaden, Franzensbrunn, Gleichenberg, Constantinquelle, Pilnawskie, Szczawnickie, z źródła Magdaleny, Józefiny, Krynicką, Iwonicką, oraz we wszelkie toaletowe rzeczy, w najlepszych gatunkach jest zaopatrzoną.

Jan Górniak
Aptekarz w Skoczowie i Ustroniu.

Der Curort Ustroń

in österr. Schlesien, $2\frac{1}{2}$ Stunden von der Nordbahnstation Pruchna entfernt eröffnet die diesjährige Cursaison mit seinen Original Gebirgs-Schaf und Ziegemolken; warmen Eisenschlacken-Wannenbäder in dem neuerbauten höchstherrschaftlichen Badehause und mit seinen kalten Weichselfluss-Bassin-Wellen- und Douche-Bädern **am 25 Mai.**

Uiber Anfragen und Wohnungsbestellungen giebt die dortige Curinspection Aufschluss.

Auch werden in der hierortigen öffentlichen Apotheke die gewöhnlichsten Mineralwässer und zwar in frischester Füllung stets vorräthig gehalten, jedes Andere auf vorhergängige erstzeitige Bestellung prompt besorgt. (708 – 2 3) T



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy

w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem naciernaniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (621-2-6)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*	w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*	w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Gródku p. *J. Willig.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Nowym Sączu *Kosterkiewiczowa* wdow	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*	

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Hambursko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Teutonia* kap. ***Haack*** 19 Maja.		**Germania** kap. ***Ehlers***	9 Czerwca.
Allemannia „ ***Trautmann*** 26 Maja.		**Bavaria*** „ ***Taube***	15 Czerwca.
Borussia* „ ***Schwensen*** 2 Czerwca.		**Saxonia** „ ***Meier***	23 Czerwca.

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60,**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

☞ Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;“** kapitan ***Winzen.*** (521 6-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

APARATY

do wytwarzania wody gazowéj,

różnej wielkości, ceny od 12 do 3.000 franków wraz z syfonami różnej formy, ze specyalnej fabryki p. François w Paryżu sprowadzać można za pośrednictwem pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (667-4-T)

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna

i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (602-9-)T

i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku Górnym.*

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 Czerwca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

734-3-)T

Sprzedaż przyrządów browarniczych.

Przyrządy browarnicze wszelkiego rodzaju, jako to: kadzie do roboty (dębowe z dnem modrzewiowem), beczki większe i mniejsze, miedziany aparat do chłodzenia (wąż), aparaty do chłodzenia na okrętach, żelazny przyrząd do pompowania wody z tansmisyą, kocioł parowy z armaturą, miedziane wodociągi i piwociągi, rozmaite przyrządy drobniejsze pipy, wagi dziesiętne i zwykłe rozmaite naczynia, również aparat do destylowania i rektyfikowania i beczki większe na wódkę; wszystkie w jak najlepszym stanie, jeszcze w używaniu; są do sprzedania.

Adres:
„Gebrüder Hatschek, Tieschelitz bei Olmütz.“

(73(3-2-3T

Tylko za 1 złr. 50 centów

za ćwierć losu, — 3 złr. za pół losu, — a 6 złr. za cały los, (nie Promesy) można udział wziąść w rozpoczynającem się **w dniu 24 i 25 Maja r. b.**

Frankfurckiem Losowaniu pieniężnem,

urządzonem i poręczonem przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000 100. 000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10.000 i t. d. i t. d.,** w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,
Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S, Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeźliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (611-9-10-T)

Jodowo-bromowe kąpiele w Goczałkowicach

przy Pszczynie,

będą otwarte dnia 14 Maja r. b.

Oprócz kąpieli ogólnych będą udzielane solne kąpiele parowe. Woda mineralna używa się wewnętrznie z niezaprzeczonym skutkiem. Skuteczność źródła jest uznana ogólnie. Również mogą być dostarczane wszelkie inne naturalne i sztuczne wody mineralne, a żętyca będzie ciągle w zapasie. — Postarano się także o dobrą muzykę, czytelnię i wszelkie rozrywki. Kąpiele oddalone ną ¼ godziny od dworca kolei w **Dziedzicu,** przy kolei północnej, i jedzie się z jednej strony przez **Bogumin (Oderberg)** z drugiej strony przez **Oświęcim.** Komu zaś niedogodne są rewizyje na granicy, może udać się koleją przez Katowice do stacyi **Mikołowa,** z której codziennie dwa razy odchodzi poczta bezpośrednio przez Pszczynę aż do Goczałkowic. Zameldowania pomieszkań i wszelkie inne zapytania upraszamy adresować do Zarządu kąpielowego, we względzie lekarskim zaś udziela wszelkich wyjaśnień pan Dr. Babel. (632-4-T)

Złr. 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000 i t. d.

zostają wygrane przy wielkiém

Frankfurckiém Losowaniu pieniężném.

Pierwsze ciągnienie dnia 24 i 25 Maja.

Całe Losy . . . . po Złr. 6 w. a.
Pół-losy . . . . . „ „ 3 „
Ćwierć-losy . . . „ „ $1\frac{1}{2}$

są do nabycia za nadesłaniem dotyczącéj należytości, z zaręczeniem najpunktualniejszego uskutecznienia wszelkich poleceń i bezpłatnego przesłania listy ciągnienia i planu gry, pod adresem

J. Blum
Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main.

(610- -6)T

Dla Fabryk maszyn, Ekonomów i właścicieli młynów.

Ck. kraj. uprzywil.

Fabryka lanéj stali, wyrobów stalowych i strun fortepianowych,

pod firmą:

„Martin Miller's Sohn w Wiedniu,“

SKŁAD: **Mariahilf, Webgasse 26,**

poleca po najtańszych cenach fabrycznych *wszelkie gatunki Nożów* z najlepszéj stali do maszyn gospodarczych i fabryk papieru i tytoniu, mianowicie: *Siekacze do sieczki* wszelkiego kształtu, *Noże do słomy* z przynitowaną płytą ze stali lanej, *Noże do papieru* (3 do 6' długie, 4 — 8" szerokie, a 3 — 6''' grube), *Noże do gałganów, do holendra, Noże do tytoniu i krajania drzewa farbianego,*

☞ **tudzież wszelkie gatunki Pił,** jako to: ☜ *Piły okrągłe „Segmenty,“ Piły do młyna, do tarcic, do krat, do fornierów, ciesielskie, do rozkłuwania, zwykłe do ciągnienia, pół-okrągłe, stolarskie naciągnięte* i wszelkie innego rodzaju, z wszelkiemi do tego potrzebnemi *Pilnikami z lanéj stali.*

Wiedeń 1835, Medal srebrny.	**Londyn 1862,** Medal nagrody.	**Paryż 1855,** 2 srebrne medale.
Wiedeń 1850, Medal srebrny.	**Mnichów 1854,** wielka moneta na pamiątkę.	**Dublin 1864,** Pierwszy medal nagrody.

Wiedeń 1850, wielki, medal złoty niższo-austryackiego Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu, wartości 1.000 złr.

Złoty krzyż zasługi z koroną. (673--3)T

Hercok & Arnold

we Lwowie,

przy ulicy Halickiéj wprost Katedry L. 240, polecają swój Skład

Książek rubrykowanych

(ze słynnéj fabryki F. Rollingera w Wiedniu), po cenach oryginalnych fabrycznych. (743-1-3)T

☞ Wiza paszportów

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, w drodze spedycyjnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów tylko **1 złr. 50 cent.** w Kantorze komisowym **Jana Bartla** w Rynku, w domu Wgo Milieskiego na dole. (664-1-4-T)

Do Handlu

J. JAHNA w Krakowie

nadszedł świeży transport

obić pokojowych,

po cenach bardzo umiarkowanych. (661-5-10)T

Dobra nad Dunajcem, piękne i intratne, w większym lub mniejszym kompleksie, *na sprzedaż lub zamianę na realność w Krakowie lub pod miastem.* Wiadomość u Notaryusza Wgo *Żuka Skarszewskiego* w Krakowie. (597--6)T

Wyimek z dziennika „Neue Freie Presse“ N. 252.

Anaterynowa woda do ust

Dentysty Dra

J. G. POPPA.

Publiczności, *wybierającéj się w porze letniéj w podróż lub do kąpiel zagranicznych,* ośmielamy się polecić, by się tutaj na miejscu w Wodę anaterynową Dra Poppa zaopatrzyć zechciała, jeźli chce mieć pewność co do jéj prawdziwości, gdyż mimo przywileju i ochrony marek, bardzo często zdarzają się tejże nieudolne naśladowania. Czem większy jest pobyt notorycznie dobrego wyrobu, tem prędzéj opanowuje go szarlatanerya

O tem zaś, że Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa, ze względu *na skutki wywierające na zęby i usta,* jest nieprześcignioną, świadczy znaczna ilość świadectw od osób powagę posiadających.

Powodem ustalenia się téj wziętości, jest nietylko ogólne uznanie ze strony konsumentów Wody anaterynowéj Dra Poppa, która jéj zbawiennych skutków na sobie doświadczały, ale i ta okoliczność, *że najsłynniejsze znakomitości lekarskie* jak najprzychylniejsze zdanie o niéj objawiły. Rozprzestrzeniła się ona daleko za granicami miejsca swego wynalazku i jest obecnie we Francyi, Anglii, Rosyi, na Wschodzie i w Ameryce w używaniu i zyskuje ciągle nowych stałych konsumentów. Kto raz za pośrednictwem tej wody zaczął pielęgnować swe zęby i usta, ten, uznając jéj dobroczynne skutki, przyzna chętnie, jak dalece błądzą ci, którzy jéj nie używają.

Anaterynowa Woda do ust nie jest artykułem zbytkowym, wymysłem spekulacyi na próżność — tylko *środkiem uzdrawiającym,* któren zarówno z postępem cywilizacyi bezprzestannie rozpowszechniać się winien. (745-1-2)T

Prawdziwą Anaterynową Wodę: do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt, p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Nowa metoda

leczenia chorób kobiecych.

Słynny lekarz paryski, doktor Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety mogą same lekarstwa na cierpiące organa przykładać, i tym sposobem léczyć się bez opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypaleń najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore, nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi i mikstur potrzebnych do opatrywania, znajduje się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece *Piotra Mikolascha*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (556-5-12)

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i przeciw dnie,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

☞ **Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół,** ☜ wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-18-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*